VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 212)**

z dnia 9 października 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 212)

9 października 2014 r.

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Krzysztofa Jurgiela (PiS),** przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– głosowanie wniosku posła Roberta Telusa, złożonego na posiedzeniu Komisji w dniu 25 września 2014 r., o odrzucenie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat działań rządu dotyczących likwidacji skutków wprowadzonego przez władze Federacji Rosyjskiej, w dniu 7 sierpnia 2014 r., embarga na import produktów rolno-spożywczych z Unii Europejskiej, w tym zakwestionowanych przez Komisję Europejską wniosków dotyczących rekompensat wynikających z wprowadzenia embarga oraz rozwiązania rezerwy kryzysowej w kwocie ok. 400 mln euro;

– Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji w rolnictwie z uwzględnieniem podjętych, zrealizowanych i planowanych do realizacji działań rządu w związku z:

– wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń,

– wprowadzeniem embarga na import produktów rolno-spożywczych przez Federację Rosyjską,

– nierównymi warunkami konkurencji polskich rolników na jednolitym rynku europejskim.

W posiedzeniu udział wzięli: **Marek Sawicki** minister rolnictwa i rozwoju wsi wraz ze współpracownikami, **Elżbieta Milewska** zastępca dyrektora Departamentu Finansowania Sfery Gospodarczej w Ministerstwie Finansów wraz ze współpracownikami, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Najwyższej Izbie Kontroli**, Stanisław Kowalczyk** główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno -spożywczych wraz ze współpracownikami, **Cezary Szeliga** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Radosław Szatkowski** prezes Agencji Rynków Rolnych wraz ze współpracownikami, **Wojciech Jańczuk** dyrektor Zespołu Organizacyjnego i **Mirosław Helta** kierownik Sekcji Hodowli w Zespole Nadzoru Właścicielskiego w Biurze Prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych, **Katarzyna Kuznowicz** starszy specjalista w biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Aleksandra Porada** zastępca głównego lekarza weterynarii, **Józef Białowąs** wiceprezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, **Zbigniew Urny** dyrektor ds. oceny wartości użytkowej Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, **Witold Boguta** prezes Zarządu Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw – Spółdzielnia Osób Prawnych, **Mirosław Jackowiak** i **Wiesław Olejniczak** członkowie Wielkopolskiej Izby Rolniczej, **Sławomir Szyszka** członek Wielkopolskiej Izby Rolniczej, prezes Rejonowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego w Zdunach, **Franciszek Szymkowiak** prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Środzie, **Mariusz Nackowski** wiceprezes Stowarzyszenia Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie", **Janusz Humelt** właściciel gospodarstwa ogrodniczego w Opatówku Wielkopolskim, **Aleksander Dargiewicz** dyrektor Biura Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej, **Witold Choiński** prezes Związku Polskie

Mięso, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związku Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych oraz dr **Karol Krajewski** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost, Agnieszka Jasińska, Andrzej Kniaziowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych Kancelarii Sejmu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam pana ministra, posłów i przedstawicieli różnych środowisk związanych z rolnictwem.

Porządek dzienny: pierwszy punkt – głosowanie wniosku posła Roberta Telusa dotyczącego odrzucenia informacji na temat działań rządu dotyczących likwidacji skutków wprowadzonego przez władze Federacji Rosyjskiej embarga; drugi punkt – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat aktualnej sytuacji w rolnictwie z uwzględnieniem podjętych, zrealizowanych i planowanych do realizacji działań rządu w związku z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń, wprowadzeniem embarga, nierównymi warunkami konkurencji. I trzeci punkt – sprawy różne.

Czy są uwagi do porządku obrad?

Jeśli nie ma to przyjmujemy porządek.

Przystępujemy do pierwszego punktu – głosowania wniosku posła Roberta Telusa.

Przystępujemy do głosowania. Kto jest za…

Poseł Artur Dunin (PO):

Mam pytanie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan przewodniczący – pytanie.

Bardzo proszę.

Poseł Artur Dunin (PO):

Czy dzisiaj będzie dalsza część tej dyskusji, czy dzisiaj też pan poseł Robert Telus będzie zgłaszał wniosek o odrzucenie?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

A to jest tajemnica pana Roberta… ale trzeba najpierw wysłuchać informacji, żeby złożyć wniosek, a jeszcze nie słyszeliśmy…

Bardzo proszę, pan poseł chciał coś powiedzieć?

Poseł Robert Telus (PiS):

No, właśnie chciałem to samo powiedzieć, że najpierw wysłuchamy, co minister będzie miał do powiedzenia i wtedy się zastanowimy, czy złożymy wniosek.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do głosowania.

Kto jest za przyjęciem wniosku posła Roberta Telusa o odrzucenie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat działań rządu dotyczących likwidacji skutków wprowadzonego przez władze Federacji Rosyjskiej embarga?

Dziękuję.

Kto jest przeciw?

Dziękuję.

Kto się wstrzymał?

Sekretarz Komisji Andrzej Kniaziowski:

5 posłów głosowało za, 7 przeciw, 1 wstrzymał się od głosu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Przy 5 za, 7 przeciw, 1 wstrzymującym się wniosek nie uzyskał akceptacji.

Przystępujemy do drugiego punktu.

Wysoka Komisjo, otrzymaliśmy pismo od pana marszałka Grabarczyka, w którym marszałek napisał: „Uprzejmie przekazuję przedłożony w dniu 19 sierpnia przez Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość wniosek o przedstawienie informacji prezesa Rady Ministrów na temat aktualnej sytuacji w rolnictwie z uwzględnieniem podjętych, zrealizowanych i planowanych do realizacji działań rządu w związku z wystąpieniem, po pierwsze, afrykańskiego pomoru świń, wprowadzeniem embarga na import produktów rolno-spożywczych przez Rosję, nierównymi warunkami konkurencji polskich rolników na jednolitym rynku europejskim. Proszę o rozpatrzenie tego wniosku na posiedzeniu Komisji z udziałem i na podstawie informacji przedstawicieli rządu oraz rozważenie potrzeby przeprowadzenia debaty w tej sprawie na posiedzeniu Sejmu”.

Wysoka Komisjo, klub parlamentarny składając ten wniosek do pani marszałek brał pod uwagę to, że Sejm jest organem kontrolnym rządu i taka była dotychczas praktyka, że corocznie taka debata w parlamencie się odbywała. Minister rolnictwa udzielał informacji na temat sytuacji na wsi i w rolnictwie, na rynkach rolnych i przez to wypełnialiśmy tę funkcję kontrolną. Teraz prośba – informacja taka została skierowana do pana marszałka a pan marszałek skierował do Komisji w celu rozpatrzenia i podjęcia decyzji, czy Komisja uważa, że ta informacja powinna być na posiedzeniu Sejmu.

Proponuję, abyśmy – po odbyciu debaty (będzie wniosek z mojej strony, żeby taka informacja była też przedstawiona na forum Sejmu) – w głosowaniu to ustalili nie wcześniej niż o godzinie 11.30, ponieważ do dwunastej mamy salę.

Myślę, że powinniśmy to przegłosować, bo klub PiS nadal podtrzymuje wniosek, aby Sejm rozpatrzył informację o sytuacji na polskiej wsi.

Rząd przekazał materiał, informację na ten temat, który dziś jest przedmiotem obrad, dodatkowo też posłowie zgłosili wczoraj wiele pytań szczegółowych, aby przyspieszyć rozpatrywanie tego punktu. Pytania zostały wczoraj przekazane panu ministrowi, tak że prosimy w tej krótkiej prezentacji wskazać na główne zagrożenia czy problemy, czy wnioski dotyczące oceny sytuacji na polskiej wsi oraz odpowiedzi na te pytania, które zostały panu ministrowi przekazane w tej pierwszej części. Potem byłyby wystąpienia posłów i zaproszonych gości, no i oczywiście debata.

Jeśli nie będzie wniosku o odrzucenie to byśmy przegłosowali wniosek o skierowanie na forum Sejmu tej informacji z prośbą, aby pan minister przedstawił w Sejmie taką informację.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, myślę, że temat jest nie na dwie i pół godziny czy na trzy, tylko na długą debatę, bo sytuacja polskiego rolnictwa, bo tak traktuję te materiały, które przygotował nasz resort, oczywiście, standardowo…

Po pierwsze – myślę, że warto po ruszyć kilka ogólnych kwestii, bo materiał naprawdę jest obszerny i można by z tego prezentację zrobić, ale i tak nikt nie zapamięta gąszcza cyfr, procentów, dynamiki wzrostu ujemnego. Myślę, że to jest rzecz normalna.

Generalnie rzecz biorąc, powiem tak: z informacji, które resort rolnictwa przedstawił, jeśli chodzi o rynki, zaczynając od zbóż, kończąc na chmielu czy owocach, oczywiście, oddzielnie bym omówił problemy odnośnie do tegorocznych zagrożeń dotyczących embarga nałożonego przez Rosję na produkty w związku z chorobą ASF (*African Swine Fever*).

Ale, generalnie rzecz biorąc, Wysoka Komisjo, szanowni państwo – zaczynając od zbóż to biorąc rok 2014 w większości, poza nielicznymi wyjątkami, jest korzystny, jeśli chodzi o warunki pogodowe, jak i agrotechniczne. Myślę, że tu nie będę odkrywczy, każdy wie, że ten sezon zaczął się w tym roku przynajmniej o dwa tygodnie wcześniej niż normalnie. Chociaż mam informacje z Instytutu Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa, że na dzień dzisiejszy, czyli do 30 września (również Komisja zażądała takiej informacji), nie ma problemu suszy czyli jest kwestia bilansu wodnego, ale mówię, miejscowo to może być.

Idąc dalej – rynki zboża. Generalnie rzecz biorąc (oczywiście po tąpnięciu w 2013 r.) ceny kształtowały się mniej więcej na poziomie 2013 r. Bardzo istotna sprawa, którą podnoszono szczególnie w tamtym roku przy rzepaku – w przypadku i rzepaku, i czterech

zbóż, szanowni państwo, za 2013 rok mamy dodatnie saldo na ponad 3 mln, jeżeli chodzi o eksport-import, za półrocze tego roku wynosi minus 600, jeśli chodzi o zboże. W rzepaku – jak dobrze pamiętam, około 500 tys. ton – mamy saldo dodatnie czyli to wróżenie, że będzie import z kraju sąsiedniego (wiadomo, o jakim kraju myślę) – oczywiście był, ale nie w takich ilościach, bo więcej tego zboża i rzepaku zostało przez nas wywiezione.

Oczywiście, plony za 2014 r. szacowane przez Główny Urząd Statystyczny, ilość obsiewu – mniej więcej standardowe, jeśli chodzi o zboża a w przypadku rzepaku tendencja jest cały czas wzrostowa i cena rzepaku kształtowała się około 1300 zł za tonę – tak ogólnie rzecz biorąc. Oczywiście, rynki te nasze jeśli chodzi o rynek zboża i rzepaku, rzepak to jeszcze Meksyk wchodzi w grę a, przede wszystkim, kraje sąsiadujące z Marokiem, do których nam najbliżej.

Mięsa, generalnie rzecz biorąc – oprócz mięsa wieprzowego – jest saldo dodatnie, bo w przypadku drobiu jest to ponad pół mln ton a w przypadku wieprzowiny tendencja salda ujemnego zmniejsza się, jak dobrze pamiętam, około 260 tys. w 2012 r., w 2013 r. sto sześćdziesiąt kilka tysięcy ton – to saldo ujemne, ale wołowina ponad 280 tys. ton, mimo że sami sobie zafundowaliśmy zmniejszenie konkurencji z innymi krajami, jeśli chodzi o rynek mięsa wołowego.

Chcę przypomnieć, że Litwa, o ile dobrze pamiętam, albo kończy, albo uchwaliła ustawę o uboju rytualnym, a my po prostu tego nie mamy, a mimo to jednak nie odnotowaliśmy tendencji spadkowej w eksporcie mięsa wołowego. Powód? Musieliśmy zdywersyfikować, czyli zmienić kierunki eksportu. Zamiast Turcji, do której szła większość młodego bydła opasowego z Polski (dopóki małe cła stosowała) teraz wybieramy Włochy i kraje arabskie.

Rozmawiamy również z krajami muzułmańskimi, żeby uzgodnić certyfikaty wydawane przez ich odpowiednich imamów co do uboju rytualnego.

W różnych krajach różnie się to kształtuje, jeśli chodzi o kraje muzułmańskie, ale też nie jest wykluczone, że będzie dopuszczone ogłuszanie przez prąd elektryczny i to by wchodziło w grę. Ale na razie mięso wołowe jest na bilansie dodatnim – ponad 280 tys. ton, tak jak powiedziałem, około pół mln ton to jest drób. Produkcja drobiu, ta, która jest identyfikowana powyżej 50 ubojni drobiu, stoi wyżej niż produkcja wieprzowiny, aczkolwiek warto zauważyć, że w stosunku do 2010 r., mimo że mamy ASF w tym roku, wzrosła liczba trzody chlewnej w I kwartale roku 2014 r.

Oczywiście, nie zadowala nas to, ale – szanowni państwo, Wysoka Komisjo – trzeba wziąć pod uwagę, że tak jak nam się rozwija rynek drobiu to, oczywiście, nie da się naraz rozwijać wszystkich branż a tąpnięcie na rynku wieprzowiny było przede wszystkim związane z ASF i embargiem wprowadzonym przez Rosję.

To były główne przyczyny, jeśli chodzi o mięso wołowe, wieprzowe, szanowni państwo.

Teraz bardzo ważny segment rynkowy, jakim są owoce i warzywa…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, przepraszam, chodziłoby o ocenę sytuacji.

Pan mówi o szczegółach a to wszystko mamy w materiałach, które otrzymaliśmy.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Jak mówię o saldzie, no, to chyba to jest bieżąca sytuacja, bo nie wiem, w jakim kontekście to omawiać, bo to jest materiał szeroki.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

W jakiej sytuacji są rolnicy, czy produkcja w danym segmencie jest dla nich opłacalna, czy mają dochody, w tym duchu, jaka jest sytuacja ekonomiczna rolników w związku z tym embargiem, jaki wpływ ma ASF na produkcję wieprzowiny, to jest ta sytuacja.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, ja powiedziałem…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To proszę mówić, ja tylko tak zwróciłem uwagę.

Może pan mówić, co pan uważa za stosowne.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Ale nie o to chodzi. Nie chciałbym mówić tego, czego Komisja nie chce usłyszeć, ale chcę po prostu zrobić syntetyczną wypowiedź…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę bardzo, ma pan prawo mówić, co pan uważa za stosowne.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

…z czterdziestu stron informacji na temat funkcjonowania rynków w Polsce.

Tak jak powiedziałem – mimo, że mamy afrykański pomór świń, nie wypuszczamy tego ASF poza granice, gdzie się pokazał w marcu tego roku, mimo wszystko, tak jak powiedziałem, liczba trzody chlewnej nam się powiększyła w stosunku do poprzednich lat.

Mówię o rynkach, mówię o saldach.

Warunki cenowe, tak jak powiedziałem, kształtowały się na poziomie roku poprzedniego.

Chciałem teraz o owocach powiedzieć – mimo, że mamy embargo, to do produkcji jest około 5 mln ton owoców i warzyw jest owoców i tu mamy również saldo dodatnie.

Mamy bardzo dobre saldo dodatnie, jeżeli chodzi o rynek mleka – za pierwszych siedem miesięcy ponad 700 mln euro, jak dobrze pamiętam. Oczywiście, odbije się nam to poprzez embargo rosyjskie, no bo 15 czy 20% serów twardych szło na rynek rosyjski i teraz szukamy innych rynków zbytu, gdzie możemy te towary ulokować. Tylko musimy mieć również na uwadze to (i w tym gronie nie musimy się przekonywać), że (konsumentów) pewnych krajów nie nauczymy jeść wieprzowiny czy mleka, bo mają takie czy inne układy pokarmowe czyli musimy się poruszać w tych krajach, gdzie są duże potencjalne możliwości i ostatnio te kraje były odwiedzane, zaczynając od Białorusi, poprzez Indie, Chiny, Emiraty Arabskie, gdzie są misje gospodarcze i chcemy chociaż, i to od razu powiem, bo było na temat pytanie. Przedwczoraj dostaliśmy pismo z *Rossielchoznadzoru*, w którym *Rossielchoznadzor* jasno stawia sprawę reeksportu, czyli kwarantanny naszych produktów na naszych świadectwach fitosanitarnych. To były duże ilości i myślę, że zaciskają pasa a embargo wprowadzili w sierpniu. To jest ta kwestia.

Druga kwestia – oczywiście, nie mógł się na polskiej gospodarce nie odbić afrykański pomór świń i szanowni państwo, my w tej chwili z krajami nadbałtyckimi… Trzynastego, czternastego odbędzie się nawet dyskusja w Europejskiej Radzie Ministrów Rolnictwa, na której będziemy się domagali środków finansowych na zwalczanie tego wirusa, zapobieżenie rozprzestrzenianiu się, bo jesteśmy pierwszą granicą. To jest jedna kwestia.

Kolejna kwestia – po pracach w Komitecie Stałym Rady Ministrów są założenia do ustawy tzw. zakaźnej, w której chcemy (po konsultacjach z miejscowymi organizacjami, przede wszystkim związkiem trzody chlewnej Podlasia, tam gdzie występuje ASF, i nie tylko, bo też z izbami rolniczymi czy samorządem) wprowadzić rekompensaty za odchodzenie od produkcji trzody chlewnej.

Mamy świadomość, że przy takim rozdrobnieniu, jakie dzisiaj jest na Podlasiu, bez pewnych rygorów bioasekuracyjnych nie da nam się utrzymać wirusa w tym rejonie ochronnym plus z ograniczeniami, bo tak jak podała prasa na Zachodzie, kilka dni temu został stwierdzony szesnasty przypadek i dwa ogniska: fermy, gdzie sztuk było jeden, ale przekaz był taki, jaki był.

Jesteśmy również po kontrolach różnych gremiów Komisji Europejskiej, to wykonujemy dobrze.

Tylko jest jeszcze jedna kwestia bardzo kontrowersyjna: płacenie za ubój, czy za zabijanie dzików, zresztą w tej sprawie były protesty na Podlasiu. Co mogliśmy zrobić w ramach resortu rolnictwa, jeśli chodzi o ten ubój, czy zabijanie dzików, poprzez decyzje powiatowych lekarzy weterynarii, płacenie za ten ubój… Do dzisiaj jest odstrzelonych 721 sztuk. Prowadzimy rozmowy z Ministrem Środowiska, żeby zmienić generalnie przepisy, bo problem odszkodowań za szkody łowieckie dotyczy nie tylko Podlasia, ale całej Polski. To jest wszędzie podnoszone, już nie mówiąc o różnych zwierzętach będących pod ochroną, które czynią szkody.

Jeśli chodzi o afrykański pomór świń, już niedługo, mam nadzieję, uda nam się udowodnić niektórym krajom potrzebę tzw. regionalizacji. Jakby została uznana regiona-

lizacja, to mięso pozyskane z trzody chlewne, spoza rejonu podlaskiego, mogłoby być sprzedawane spokojnie na rynkach krajów trzecich, bo na europejskich – oczywiście – to jest rzecz normalna, więc szukamy nowych rynków.

Najbardziej boleśnie dotknęły nas zakazy wywozu do Rosji, Białorusi i Chin, bo to były największe wolumeny, jeśli chodzi o eksport.

Oczywiście, tak jak powiedziałem, potrzebna jest zmiana ustawy i chcemy docelowo również wprowadzić ustawowo model produkcji trzody chlewnej w Polsce, po prostu: małe stado – mniejsze wymagania, większe stado – większe wymagania i w tym kontekście, oczywiście dając możliwość przebranżowienia się poprzez docelowo Program Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014-2020, gdzie również są priorytety, jeśli chodzi o trzodę chlewną.

Jest kwestia, szanowni państwo, Wysoka Komisjo, drugiej przypadłości, czyli embarga wprowadzonego przez Rosję a dotyczy to szczególnie owoców i warzyw, co nas dotknęło od sierpnia 2014 r. Wczoraj były pytania szczegółowe, myślę, że jak będziemy mieli możliwość, to się odniesiemy, mamy informację z Agencji Rynku Rolnego.

Szanowni państwo, chcę przypomnieć jedną kwestię, że różne były przekazy prasowe, ale resort, nauczony doświadczeniem Escherichia coli, nie patrząc na to, jaki będzie tekst rozporządzenia unijnego 932, które się ukazało, po prostu mając doświadczenie z poprzedniej choroby, chcieliśmy w jak najwięcej udokumentować, żeby rolnicy i sadownicy mieli ślad, że coś było produkowane, ale niekoniecznie może być sprzedane, bo były takie sytuacje, że jak wyszło rozporządzenie, zabrakło czasu i część rolników nie złożyła wniosków.

Nasza zachęta poprzez różne gremia do składania wniosków spotkała się z normalnym odzewem, szanowni państwo, bo trzeba brać pod uwagę to, że jak ktoś dzisiaj porównuje Belgię i Polskę i mówi, że w Belgii to szybko robili, to wczoraj w Komisji dałem przykład, że w Belgii są dwie albo trzy organizacje producentów, bo są skomasowani a u nas są sto czterdzieści cztery, które skupiają tylko 7-10% rolników a pozostali to indywidualni.

Producentów owoców i warzyw mamy 200 tysięcy. Producenci złożyli ponad 12 tys. wniosków, czyli raptem tylko 10% producentów złożyło wnioski a nie wszyscy. Wnioski opiewały oczywiście na określone kwoty, w tej chwili są weryfikowane przez Agencję Rynku Rolnego. Do piętnastego musimy dać informację Komisji, ile złożonych przez polskich sadowników wniosków zostało zweryfikowanych. Oczywiście nie podoba nam się różnicowanie rolników zrzeszonych i niezrzeszonych (o tym już pan minister, myślę, powie, bo uczestniczył osobiście), bo my się zrzeszamy 10 lat, oni to robili lat 50 i są lepiej przygotowani. W programach operacyjnych, które organizacje uznane realizują, mają 4,1% od wartości sprzedanej produkcji, a jeżeli realizują program operacyjny…, to mają 4,6%. Ale mówię, były takie przepisy, niekoniecznie zadowalające, i o te programy organizacje uznane występowały. Na dzień dzisiejszy mamy cztery funkcjonujące, ale to jest jeden z elementów.

Podstawowy element jest taki, że to nie polski rolnik i nie unijny rolnik zawinił, bo kłopoty wynikają z embarga i nie powinno to być wyrównywane kosztem pieniędzy przeznaczonych na rolnictwo. Dlatego podnosimy temat środków kryzysowych a nie pochodzących od rolników, żeby rolnik rolnikowi płacił z jednej kieszeni do drugiej, jeden stracił a „z drugiego będzie szło”, bo te rezerwy są tworzone z dopłat bezpośrednich. Oczywiście, podnosimy też kwestię, że nie powinno być różnicowania, bo jeżeli jest różnicowanie, to od razu jest 50% za duże. Okazało się, że przekazywanie na cele charytatywne, za co jest większa kwota i jest płacone za przygotowanie pewnych elementów i za przewożenie, nie jest aż tak znaczące dla naszego kraju, żeby mogło mieć widoczny wpływ na rozwiązanie problemu prawie 700 tys. ton jabłek, które były skierowane na eksport do Rosji.

Trzydziestego zostało wydane w druku rozporządzenie (my w tej chwili jesteśmy na etapie końcowym), przyznające nam tylko 18 750 ton jabłek i gruszek i 3000 ton na pozostałe. Biorąc pod uwagę to, że Komisja wyliczyła, że skoro pierwsi rolnicy złożyli 87%, to im się mniej należy, myślę, że dojdzie do spotkania decydentów na szczeblu Komisji i to trzeba po prostu zorganizować inaczej, bo nie wszystkie kraje dotknięte zostały tym embargiem. Niemcy są, delikatnie mówiąc, obojętni, kraje południowe szybko się

zmobilizowały, jeśli chodzi o nektarynki i brzoskwinie, bo są zorganizowani i poprzez organizacje to zrobili, tak że ten temat nie jest dla nas do końca satysfakcjonujący, jeśli chodzi o to rozporządzenie. Będziemy monitować, żeby nie tylko stabilizować rynek, ale również dać rekompensaty rolnikom, bo szkody mogą być wielkie.

Tak jak powiedziałem, za tydzień będziemy mieć mniej więcej orientację, chociaż dzisiaj mam informację o stanie na wczoraj, panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, że na trzydzieści tysięcy ileś ton złożonych wniosków o niezbieranie czy o zielony zbiór, niewiele się te wielkości różnią od zweryfikowanych ilości – 37 tys. ton jest podane przez rolników a 34,3 tys. ton zostało zweryfikowane, czyli jest tylko 10-15% różnicy. To jest stan na wczoraj.

Jak będzie dalej, nie wiem, bo tych wniosków mieliśmy bardzo dużo.

Szanowni państwo, trzeba też wziąć pod uwagę to, co mówiłem na początku, że jeśli chodzi o rolników indywidualnych, musimy skontrolować wszystkich a w przypadku grup producentów – 10%. Dlatego kraj, który ma zorganizowane to w grupach, organizacjach uznanych, robi to od ręki, albo sama organizacja. U nas jest z tym problem i w pewnym sensie Escherichia coli i inne przypadłości wymuszają na nas jako kraju członkowskim i producentach, żeby się zrzeszać, bo te elementy łatwiej jest przeprowadzać przez organizacje producentów.

Jeszcze jest kwestia rynku mleka, bardzo istotna, było tu oddzielne pytanie. Myślę, że generalnie tendencja jest zniżkowa. Powiem wprost: od tąpnięcia w 2009 r., to wszyscy chyba wiemy, że była tendencja tylko zwyżkowa, jeśli chodzi o mleko, w niektórych zakładach przy dużych dostawcach było ponad 2 zł płacone za kilogram. Tąpnęło to, jeszcze doszło do tego embargo, tak jak powiedziałem, pewien wolumen, który był dla nas najbardziej istotny, sery twarde i mleko w proszku…

Elementy wprowadzone przez Komisję Europejską, czyli interwencyjny skup, prywatne przechowywanie odłuszczonego mleka w proszku czy masła w blokach nie przynosi oczekiwanego efektu, to są naprawdę niewielkie ilości. Dlatego złożyliśmy wniosek i trzynastego-czternastego jedziemy na posiedzenie Rady Ministrów Rolnictwa Unii z wnioskiem, żeby wprowadzić refundacje wywozowe, bo ten towar kiedyś musi zejść. A biorąc poprzedni rok kwotowy 2013/2014, gdy przekroczyliśmy kwotę mleczną a kara wynosi 29 groszy za litr, musimy jako kraj członkowski zapłacić ponad 193 mln zł. Biorąc dynamikę tegoroczną od 1 kwietnia, wychodzi, jak dobrze pamiętam, 6,78%, z końcem sierpnia czy września to jest około 8% i dlatego domagamy się, żeby w związku z zakończeniem kwotowania nie było płacenia kary, nie mówiąc już o przeliczeniu na współczynnik tłuszczowy masy mleka, bo wtedy wychodzi mniej, gdyż ten współczynnik jest niski.

Wystąpiliśmy w sumie, jak dobrze pamiętam, z krajami nadbałtyckimi plus Finlandia o ten element, ale w przypadku Niemiec czy innych krajów nie mamy specjalnie poparcia. Mało tego, mamy pismo od obecnego jeszcze komisarza, który powiedział: jak to, Polska przekroczyła kwotę i chce, żeby nie była karana? A jak będzie to wyglądać w stosunku do innych krajów, które nie przekroczyły kwoty? Taki element jest podnoszony przez obecnego komisarza, ale myślę, że poprzez uruchomienie lobbingu, poprzez COPA-COGECA, musimy wspólnie mieć przede wszystkim poparcie, bo inaczej ten temat nie może być rozwiązany a pewne kraje, państwo wiedzą, decydują o pewnych rozwiązaniach.

W przypadku rynku mleka w ciągu 7 miesięcy (do lipca) dynamika jest naprawdę dwudziestokilkuprocentowa, jeśli chodzi o wzrost eksportu, łącznie z Rosją. Oczywiście, teraz to spadło, ale generalnie, jeśli chodzi o saldo dodatnie, to jest około 700 mln euro, jak dobrze pamiętam. Cena mleka, oczywiście, spadła, średnia się kształtuje między 0,30-0,40 groszy, bo tendencja jest na całym świecie spadkowa. Tak jak powiedziałem, były cztery lata wzrostu, doszły pewne elementy.

Myślę, że bardzo ważna sprawa, którą warto podnieść, to kwestia relacji UE i Stanów Zjednoczonych, negocjacji, które są prowadzone przez Komisję. Podnosimy głos, żeby nie było tak, że rynki rolne zostaną potraktowane inaczej, żeby inni nie byli faworyzowani kosztem produktów rolno-spożywczych. A mamy świadomość, jaka jest produkcja w Stanach Zjednoczonych, ile jest GMO i jak są wykonywane produkty i nie bylibyśmy konkurencyjni, jeśli chodzi… bo to jest generalnie istotna sprawa rzucająca cień na wszystko.

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Witamy bardzo serdecznie pana ministra Sawickiego na dzisiejszym spotkaniu.

Proponuję, jeśli rząd skończył, żeby teraz wypowiedziały się organizacje, które tutaj są reprezentowane.

Czy ktoś z państwa gości chciałby zabrać głos na temat sytuacji w rolnictwie?

Bardzo proszę, proszę do pięciu minut, bo mamy co prawda jeszcze dwie godziny, ale to nie jest też dużo.

Członek Wielkopolskiej Izby Rolniczej Mirosław Jackowiak:

Panie ministrze…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę się przedstawić i bliżej mikrofon.

Członek Wielkopolskiej Izby Rolniczej Mirosław Jackowiak:

Mirosław Jackowiak, Środa Wielkopolska, producent trzody chlewnej.

Panie ministrze, szanowni panowie posłowie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę mikrofon bliżej, żeby na sali było słychać.

Członek Wielkopolskiej Izby Rolniczej Mirosław Jackowiak:

Przyjechałem tutaj, bo myślę, że już czas, żeby ktoś wam powiedział prawdę, co się dzieje w rolnictwie tam na dole, daleko od Warszawy.

Wiem, że problem jabłek jest bardzo palący i bliski Warszawie, ale hodowle trzody są już w zapaści.

Panie ministrze, na przełomie lutego i marca, jak wystąpiła ASF, obiecano nam, zbierajcie faktury, ponieśliśmy potężne straty…

Będę mówił na przykładzie mojego gospodarstwa a nie, że ktoś, gdzieś, jak, komuś, ja o własnym gospodarstwie mówię – w tamtym czasie poniosłem stratę 200 tysięcy złotych.

Szanowni państwo, nikt się ani nie spytał, czy nam zwrócą, czy koszty mamy pokryte. Nie, po prostu byliśmy rzuceni na pastwę losu.

Wiem, że tamtym ludziom stała się krzywda i trzeba było stada zmniejszyć czy wybić, ale – proszę państwa – przy naszej produkcji taka strata doprowadza do bankructwa gospodarstwa.

I mogę państwu powiedzieć, że w naszym rejonie już kilka gospodarstw trzodowych, niestety, padło. Jeżeli na dzień dzisiejszy mówimy o wrześniu…

Mamy, jako grupa producencka (bo jestem członkiem grupy producenckiej prężnie działającej) podpisaną umowę na trzodę chlewną za kwotę 7,80 zł a sprzedajemy poniżej 6 zł, to policzcie, ile ja na tym stadzie, które teraz sprzedałem, straciłem – straciłem 160 tysięcy. To są tak potężne straty, że nasze gospodarstwa długo nie uciągną.

I muszę państwu powiedzieć, że jako rolnicy odczuwamy, że mamy wroga zewnętrznego (używając retoryki wojskowej), który nas przygnębił, ale też mamy wroga wewnętrznego i to otwarcie mówimy. To są dyskonty, to są mafie, które rządzą tym rynkiem i zwożą wszystko, co idzie, to są też handlowcy, bo nie ukrywamy, że jeżeli to mięso byłoby trochę tańsze, to ci ludzie też by więcej kupili. W sklepach jest odbicie małe albo żadne i myślę, że to nie jest żadną tajemnicą to, że jabłko jest tutaj tak tanie a u nas jabłko jest po 3-4 złote. My sami siebie dołujemy, sami siebie.

Myślę, że trzeba by tu jakichś uregulowań, my sami jako rolnicy tego nie zrobimy. I proszę państwa, te 8% w tym zestawieniu, które dostaliśmy, 8% rynku wieprzowego eksportu do Rosji żywca, tak rozdygotało rynek, że coś niemożliwego. Już jest taki spadek pogłowia i, panie ministrze, może pan dostał takie dane, ale one nie są aktualne. Z ostatnich dni muszę panu powiedzieć, firmy paszowe, z którymi rozmawiałem, mają jedną trzecią sprzedaży pasz. Dzisiaj w nocy przyszły do mnie warchlaki. Oni aż się proszą, żeby tylko zamówić. Już warchlak spadł.

Co to znaczy? To znaczy, że za chwilę nie będziemy mieć świń. Za chwilę nie będziemy mieć świń i wtedy znów się obudzimy i ceny pójdą w górę, i znów handlowcy zarobią, i wszyscy pośrednicy.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan…

Wiceprezes Stowarzyszenia Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie" Mariusz Nackowski:

Mariusz Nackowski, Stowarzyszenie Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie".

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, analiza stanowiska Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie działań podjętych w związku z wystąpieniem na terenie Polski ASF mogłaby prowadzić do przekonania, że cała sytuacja została opanowana, jest pod kontrolą. Jednak, gdyby przyjrzeć się dokładniej temu, co dzieje się na Podlasiu w strefie objętej ograniczeniami i w strefie ochronnej to na pewno nasuwałyby się zupełnie inne wnioski.

Przede wszystkim, w naszej ocenie, w ogóle nie ma współdziałania i wspólnej polityki koordynującej działania poszczególnych organów i planującej perspektywicznie. Z rządowych informacji wynika, że został sporządzony i zatwierdzony przez Komisję Europejską plan zwalczania ASF u dzika. Jednakże analiza okresu jego obowiązywania i sposobu wdrażania środków w nim przewidzianych musi prowadzić do wniosku, że założenia w nim przyjęte nie zostaną osiągnięte, w szczególności – założenia dotyczące redukcji populacji dzika w strefie objętej ograniczeniami i ochronnej.

W naszej ocenie konieczne jest kompleksowe zaplanowanie działań, czego niewątpliwie obecnie brakuje.

Uważamy, że zwiększając uprawnienia wojewody w tym zakresie, bezpośrednią odpowiedzialność za koordynację działań winna wziąć nowa pani premier tak, abyśmy nie musieli już słuchać, że podjęcie konkretnych rozwiązań pozostaje w gestii innego środowiska, bo takie słyszymy w tej chwili wyjaśnienia.

Uważamy, że nie ma szans na redukcję populacji dzika do oczekiwanego poziomu w sytuacji, gdy mają za to odpowiadać wyłącznie myśliwi.

Uważamy także, że w tych działaniach powinny wziąć aktywny udział Lasy Państwowe, które niewątpliwie posiadają odpowiednie zaplecze, a może też i środki.

Jeżeli zaś chodzi o zmianę ustawy o ochronie zdrowia zwierząt i wprowadzenie delegacji umożliwiającej ministrowi rolnictwa wydawanie rozporządzeń w zakresie bioasekuracji, to stoimy na stanowisku, że już dzisiaj przewidywane zasady bioasekuracji w strefie objętej ograniczeniami powinny zostać wprowadzone co najmniej w strefie ochronnej.

Do dzisiaj nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi w związku z naszym postulatem, w którym domagamy się również nowelizacji tej ustawy w zakresie odszkodowań, jakie powinni otrzymać rolnicy w przypadku wystąpienia w ich gospodarstwie ASF, w związku z koniecznością zaprzestania produkcji na okres od wprowadzania stada kontrolnego. Trzeba mieć świadomość, że brak tych rozwiązań w przypadku wystąpienia ASF w dużych gospodarstwach niejednokrotnie zrujnuje właściciela gospodarstwa.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan…

Członek Wielkopolskiej Izby Rolniczej, prezes Rejonowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego w Zdunach Sławomir Szyszka:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Nie wiem, czy temat ASF słusznie jest akurat w tej chwili poruszany, chciałem przedstawić trochę inny temat, ale pan przewodniczący wspomniał o sytuacji na rynku polskiego rolnictwa czy też o kondycji polskiego rolnictwa.

Moje nazwisko Sławomir Szyszka, Wielkopolska Izba Rolnicza, jak również Związek Plantatorów Buraka Cukrowego i w tym zakresie chciałem się tutaj wypowiedzieć.

Panie przewodniczący, panie ministrze, panie i panowie dyrektorzy, szanowni posłowie, koleżanki z organizacji i koledzy rolnicy.

Bardzo dziękuję, panie ministrze, że wysłuchał pan głosów z Wielkopolski i te wnioski, które Wielkopolska Izba Rolnicza złożyła w zakresie zmian czy też na etapie konsultacji Wspólnej Polityki Rolnej w zakresie tych 15%, pan uwzględnił, bo pytanie było, komu zabrać? My wskazaliśmy jednoznacznie, jak uszczelnić system, żeby poszukać środków na ten segment produkcji buraka cukrowego. Tylko szkoda, że te środki zostały w pewnych zakresach ograniczone a segment produkcji buraka cukrowego czy też dopłaty do produkcji zostały tak skonstruowane, że…

Powiem tak – jest tutaj mój kolega poseł Piotr Walkowski, on nas przywiózł wtedy i z bólem serca powiem: czuję się jak taki chłopiec ograny w trzy karty, bo te środki, które zostały zaplanowane w poprzednim projekcie (mam tutaj propozycje ministerstwa z 12 czerwca w zakresie podziału tych środków), były rozbite na ponad 200 tys. ha, co nam dawało 366 euro do hektara. Dzisiaj te środki praktycznie się nie zmieniły, ale zostały przeliczone na 185 tys. ha.

Drodzy państwo, sytuacja w tej chwili wygląda tak – jesteśmy po kongresie CIBE (*Confederation Internationale des Betteraviers Europeens* – Międzynarodowa Konfederacja Europejskich Plantatorów Buraka Cukrowego), w którym uczestniczyłem, i dzisiaj Europa tylko czeka na to, żeby w Polsce zaczął funkcjonować syndrom roku siedemnastego, bo tak to można nazwać. Jest jakaś totalna panika w naszym środowisku, jak również w środowisku producentów cukru, może oni bardziej optymistycznie podchodzą do tego tematu i ich perspektywa jest znacznie lepsza, ale u nas ten syndrom występuje. Dlaczego? Dlatego że już jeden z koncernów z Wielkopolski negocjował porozumienie i byliśmy, może złego słowa użyję – zmuszeni podpisać to porozumienie, w przeciwnym razie w tym systemie prawnym i z tymi propozycjami, które ministerstwo nam przedstawiło, jeżeli chodzi o dopłaty, potracilibyśmy nasze plantacje.

Dzisiaj można powiedzieć tak: jesteście słabi, nie potraficie sobie wynegocjować. Bardzo mi przykro, ale nie mamy narzędzi ku temu. Jeżeli w gestii producenta cukru będzie rozdział limitu i on jasno powie, „tylko ci, którzy mają wydajność", to rolnicy, którzy będą chcieli otrzymać te dopłaty, będą musieli patrzeć w kierunku jak najniższej wydajności, żeby te dopłaty były tak skonstruowane, żeby te płatności mieli jak najwyższe.

Nie ma co się oszukiwać, my dzisiaj siejemy buraki na poziomie 60, czy… buraki na poziomie 62 ton z hektara. Ten rok będzie naprawdę straszny, plony są na poziomie 80 ton już teraz i polaryzacja sięga 18%.

Drodzy państwo, drogi panie ministrze, ja wiem, że możemy to zrobić w układzie do tony. Nie mam dostępu do tych pytań, które Komisja zadała odnośnie do PROW i dopłat, ale tam jest dużo pytań na ten temat.

Wiem też (niech mnie pan ewentualnie poprawi, bo pan uczestniczy w obradach ministrów UE), że jeden z eurodeputowanych włoskich określił w ten sposób, że tak nie może być i przegląd rynków wspólnej polityki rolnej, nazwijmy to jako kolejny *health-check,* będzie w osiemnastym roku.

Powiem dalej, to nie nasza wina, że organ właścicielski na etapie prywatyzacji polskiej cukrowni nie dopilnował, żeby firmy, które kupowały tę cukrownię, w pakietach zakupowych zagwarantowały, że zwiększą produkcję. W Polsce tylko w trzech zakładach produkcja się zwiększyła o 1500 ton w ciągu 15 lat, podczas gdy ich rodzime firmy w Niemczech mają moce przerobowe na poziomie 30% jeszcze niewykorzystanych. Możemy się z UE wspaniale boksować na jakość surowca i nie ma z tym żadnego problemu, służę wynikami jednej z cukrowni we Włoszech, gdzie polaryzacja była na poziomie 12,47 tydzień temu, gdzie już kampania była w połowie i nieprawdą jest, że będą jakieś obostrzenia.

Oni też mają obostrzenia, to prawda, ale oni potrafią tym cukrem grać. Dlaczego my nie potrafimy grać?

Dlatego też jeszcze raz wnioskuję, panie ministrze, w ramach tych odpowiedzi do Komisji Europejskiej, o podjęcie jakiejkolwiek decyzji, żeby płatność do buraków była

płatnością do tony. Nie chciałbym być związkowcem, za którego kadencji zaprzestanie się produkcji buraka cukrowego w moim regionie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan…

Prezes Zarządu Krajowego Związku Producentów Owoców i Warzyw – Spółdzielnia Osób Prawnych Witold Boguta:

Witold Boguta, Krajowy Związek Producentów Owoców i Warzyw.

Szanowni państwo, ja – oczywiście – na temat rynku owoców, bo tak wynika z nazwy organizacji, którą reprezentuję.

Więc, po pierwsze chciałem serdecznie podziękować panu ministrowi za działania, które były podjęte po wprowadzeniu embarga, ponieważ były to działania szybkie, na efekty poczekamy. Przede wszystkim chcę podziękować za te działania, które wspomagają organizacje branżowe w pozyskiwaniu nowych rynków, które wspierają poszczególne organizacje producentów, poszczególnych dystrybutorów.

To bardzo istotne, bo jesteśmy w momencie, kiedy jest ponad trzysta grup organizacji, są one coraz lepiej wyposażone w nowoczesny sprzęt, poprawia się jakość produktów w gospodarstwach, możemy je przygotować do sprzedaży na najwyższym światowym poziomie. Zostało to zrobione przy dużym wysiłku producentów, przy wsparciu funduszy unijnych, przy wsparciu funduszy krajowych, przy dobrej atmosferze ministerstwa rolnictwa i agencji restrukturyzacji i modernizacji, przez którą ta pomoc szła.

I wydawałoby się, proszę państwa, że żyjemy niemal w sielance. Wielu nam zazdrości jako sektorowi, bo jeżeli jedziemy przez tereny, gdzie jest większa koncentracja produkcji owoców czy warzyw, widzimy piękne, dobrze wyposażone obiekty. To jest ten element, powiedziałbym, zewnętrzny.

Jeżeli popatrzymy na rzeczywistą sytuację i na to, co dzieje się w roku bieżącym to nie wiem, czy to są skutki embarga, czy innych działań wynikających z tego, że odbiorcy to z reguły kapitał międzynarodowy, zarówno przetwórcy, jak i ci, którzy odbierają produkty kierowane na rynek świeżych owoców. Ceny porzeczki, wiśni, jabłka do przemysłu – niektórzy mówią, że ich zaprzyjaźnieni przetwórcy te ceny już podawali na początku maja. Więc jest to chyba bardziej globalna polityka wobec naszego sektora.

Teraz mamy embargo i wiele rzeczy można przypisać temu embargu.

Jak wygląda sytuacja cenowa podstawowych artykułów? Mamy to zobrazowane w materiałach, które zostały przygotowane na dzisiejsze posiedzenie Wysokiej Komisji. Z reguły jest to spadek cen w stosunku do roku ubiegłego na większość naszych podstawowych produktów o kilkadziesiąt procent.

Pan przewodniczący pytał pana ministra, jakie to są skutki dla producentów. Myślę, że można sobie łatwo wyobrazić, jakie to będą skutki.

Wielokrotnie słyszymy, proszę państwa, że producenci niezorganizowani są pokrzywdzeni, ponieważ dostają mniej rekompensat niż producenci zorganizowani. Ale jeśli chodzi o to, jak zorganizowani producenci w Polsce oceniają sytuację, to oceniamy ją dokładnie odwrotnie. Uważamy, że w znacznie gorszej sytuacji w Polsce, w kontekście rekompensat, są członkowie wstępnie uznany grup, uznanych organizacji producentów. Pan minister Nalewajk powiedział, że mamy sto czterdzieści cztery uznane organizacje. Cztery z nich realizują programy operacyjne, reszta do tych ponad trzysta to są wstępnie uznane grupy. I teraz, jeżeli potraktujemy ich członków jako niezrzeszonych (a tak przepisy ich traktują) to w zasadzie członek czy grupy, czy organizacji, jest przepisami zobowiązany do dostarczenia produktów do swojej grupy czy organizacji. Grupa czy organizacja te produkty musi sprzedać po to, żeby wykazać się odpowiednią ilością sprzedaży w kontekście chociażby przede wszystkim wziętej pomocy i rozliczenia się przed Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Jeżeli tej sprzedaży nie będzie, grupom grozi zwracanie pomocy. Jeżeli tej sprzedaży nie będzie, uznanym organizacjom grozi windykacja wziętej pomocy na etapie, kiedy były grupami.

Jak traktować producentów, którzy są członkami tych grup, organizacji i przekazują swoje produkty na bezpłatną dystrybucję, czy na niezbieranie, czy inne cele związane z wycofaniem, tego cały czas nie wiemy, jak następnie… bo jednym z elementów planu dochodzenia do uznania jest zrealizowanie go również w zakresie kanałów dystrybucji.

Jeżeli te kanały się posypały to marszałek ma pełne podstawy powiedzieć: nie zrealizowaliście planu dochodzenia do uznania w zakresie kanałów dystrybucji. Tego planu zmienić już nie można ze względu na przepisy.

Składaliśmy stosowne pismo na ręce pana ministra 12 sierpnia i to, co zdołałem wyłowić w materiałach na posiedzenie Wysokiej Komisji, które było chyba w końcu sierpnia, że grupy stracą. To była informacja: grupy stracą. Czy rzeczywiście grupy muszą stracić? Czy nic, naprawdę nic nie można w tym zakresie zrobić, jeżeli mówimy, producenci, organizujcie się, jakbyście byli zorganizowani, to byłoby to, czy coś innego? Producenci się organizują, ten proces trwa u nas kilka lat, gdzie indziej, tak jak pan minister Nalewajk powiedział, trwa to kilkadziesiąt lat. Dzisiaj „w jabłku" mamy 130 grup i organizacji.

Proszę państwa, myślę, że w ciągu roku będzie już jasne, że większość tych „jabłek" jest skoncentrowanych w pięciu, siedmiu zrzeszeniach grup i organizacji. Ta koncentracja trwa. Ale, co dalej?

Złożyliśmy pismo z prośbą, żeby w PROW uwzględniono również sektor owoców i warzyw, żeby mogły powstawać grupy producentów rolnych, ponieważ nie mogą już na podstawie przepisów unijnych powstawać jako wstępnie uznane. Okazuje się, że nie, że mają powstawać od razu uznane organizacje.

Panie ministrze, nie da się tego zrobić, żeby grupa, spółdzielnia, spółka, która się tworzy od zera, żeby ona spełniła unijny wymóg uznania bez pomocy w zakresie środków technicznych służących zbieraniu, przechowywaniu i przygotowaniu do sprzedaży. Tego po prostu się nie da zrobić! Szansą jest to, że powstaną one jako grupy rolne, skorzystają z pomocy, jaka jest dla grup rolnych, ewentualnie skorzystają z pomocy tych trzech milionów w PROW, jeżeli to będzie.

I druga sprawa, też na przyszłość dla grup. Słyszymy, że jeżeli będzie zrzeszenie organizacji, macie 15 milionów, ale – w tym samym piśmie, w odpowiedzi, którą otrzymaliśmy – jest wyraźnie stwierdzone, że grupy w zasadzie niech zapomną o przetwórstwie, ponieważ tego przetwórstwa mamy już dosyć wybudowanego przez kapitał zagraniczny, przede wszystkim. Do tego na to przetwórstwo w poprzednich okresach poszło już dostatecznie dużo pieniędzy.

Tak, że jako środowisko jesteśmy otwarci na współpracę i nasze organizacje (jest na sali pan poseł Maliszewski) i inne organizacje, bardzo dużo robimy, żeby środowisko, że tak powiem kolokwialnie, szło do przodu, żeby również następowała poprawa zorganizowania się.

Odnosimy jakieś dziwne wrażenie, że gdzieś poza nami jest bariera tego naszego rozwoju. Bo chociażby te programy operacyjne. Jeżeli dzisiaj mielibyśmy taką sytuację w Polsce, jaka jest w krajach Europy Zachodniej, że około 80% organizacji realizuje programy operacyjne, to wtenczas nie byłoby problemu z wycofaniem, nie byłoby tych wszystkich problemów, o których dzisiaj mówimy, które przed nami stoją, które są przedmiotem naszej troski i powodem naszej niepewności o przyszłość.

W roku ubiegłym mieliśmy dziesięć złożonych programów, zero zatwierdzonych. W tym roku, nie wiem, dziesięć czy jedenaście złożonych, czekamy, jaka będzie sytuacja.

Po prostu organizacje z racji dużej restrykcyjności w ocenie tych programów przez oddziały regionalne agencji po prostu boją się te programy składać. A jeżeli organizacja nie realizuje programu, po prostu – nie uczestniczy w systemie, który od lat obowiązuje w UE a z racji wielkość sektora powinniśmy w tym systemie w pełni uczestniczyć.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś z państwa? Bardzo proszę.

Dyrektor Biura Krajowego Związku Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej Aleksander Dargiewicz:

Aleksander Dargiewicz, Krajowy Związek Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej.

Drodzy państwo, korzystając z okazji, że są tu przedstawiciele resortu rolnictwa, jest pan minister, chciałbym zadać parę pytań związanych z ASF, które bardzo nurtują naszych członków.

Pierwsze pytanie dotyczy projektu rozporządzenia w sprawie bioasekuracji. Na jakim w tej chwili jest etapie i kiedy można się spodziewać, że zarówno ustawa, jak i rozporządzenie zaczną działać?

Drugie pytanie: jakie działania zostały podjęte celem wzmocnienia bioasekuracji na drogowych przejściach granicznych oraz wzdłuż dróg krajowych ze wschodu na zachód?

Kolejny temat to sytuacja związana z identyfikacją i rejestracją świń w (Centralnej) Bazie Danych Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt. W ostatnich kontrolach stwierdzono duże nieprawidłowości w tym względzie. Jesteśmy bardzo ciekawi, jak obecnie wygląda sytuacja?

Kolejny temat to sytuacja związana z wyznaczeniem na terenie gmin miejsc, w których będzie można dokonać spalenia a następnie zagrzebania pozostałych szczątków zwierząt, które z powodu ograniczenia mocy przerobowych nie zostaną zutylizowane przez zakłady utylizacyjne.

I ostatni temat to jest sytuacja związana z wyznaczeniem zakładów do termicznego przerobu mięsa w strefie z ograniczeniami. Chodzi o to, że jeżeli ta strefa, odpukać, zostanie powiększona, żebyśmy nie mieli takiej sytuacji, jaka powstała w lutym i marcu tego roku.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pan dyrektor Urny, prezes federacji hodowców bydła.

Dyrektor ds. oceny wartości użytkowej Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka Zbigniew Urny:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, producenci mleka w Polsce już dzisiaj coraz bardziej odczuwają skutki wprowadzonego embarga na produkty mleczne.

Pan minister wspomniał, że średnia cena płacona za mleko w skupie w sierpniu wyniosła 1,28 zł, ale na tę średnią cenę składają się również ceny województwa, gdzie ona nie przekracza 1,20 zł. Obawiamy się, że do końca bieżącego roku (a takie są prognozy) ta cena jeszcze może spaść o około 10%.

Oznaczałoby to, że dla wielu gospodarstw to będzie produkcja na poziomie kosztów ponoszonych a, być może, nawet trzeba będzie prowadzić tę produkcję, dopłacając do niej.

Spadek cen na produkty mleczne we wrześniu, bardzo wysoki spadek w odniesieniu do mleka odtłuszczonego w proszku np. do 26%, podobnie jeśli chodzi o mleko pełne w proszku, masło czy też sery, to pokazuje, że jest prawdopodobny dalszy spadek cen na mleko w skupie, dlatego że sytuacja jest taka, że najpierw spadają ceny produktów mlecznych a potem następuje spadek cen mleka. Oczywiście, trwa wyścig z czasem, by te nadwyżki wyeksportować i trzeba liczyć na to, że uda się to zrobić, ale nie jest to prosta sprawa. Finał taki może być, że nie będziemy w stanie do końca roku załagodzić tej sytuacji.

Dlatego też, z dużym zadowoleniem usłyszałem dzisiaj informację (o czym mówił pan minister), że Polska będzie zabiegała na forum Rady Ministrów UE o uruchomienie dopłat eksportowych. Myślę, że byłoby bardzo dobrze, gdyby tak się stało, tylko że jak dotychczas mamy jest z tym problem, bo trudno nam znaleźć większościowe poparcie, żebyśmy mogli przeforsować nasze rozwiązania.

Naszym producentom grożą dwie zasadnicze rzeczy – jedna związana z embargiem i spadkiem cen w skupie i to być może w niektórych przypadkach poniżej kosztów produkcji, ale jest również drugie zagrożenie związane z dynamiką skupu mleka.

Jeżeli, rzeczywiście, do końca bieżącego i zarazem ostatniego roku kwotowego utrzymałaby się dynamika na poziomie +7% to, po zakończeniu roku kwotowego, producenci będą musieli zapłacić dość wysokie kary. A zatem finał skrajny może być taki, że będą osłabieni produkowaniem mleka po niskich cenach i potem, kiedy się skończy rok kwotowy i powinni rozwinąć skrzydła, żeby zwiększyć wyraźnie produkcję, będą dodatkowo osłabieni, bo trzeba będzie zapłacić karę.

Dlatego bardzo cenne są te wszystkie starania związane z eliminacją kar poprzez regulację współczynnika tłuszczu i myślę, że byłoby dobrze, gdyby to się udało. Ale ze spotkań w COPA i również w Komisji Europejskiej mogę potwierdzić, że trudno nam znaleźć partnerów, którzy by nas wsparli w oczekiwaniu na skorygowanie tego współczynnika tłuszczowego oraz wyeliminowanie kar mlecznych.

Na koniec chciałem zadać pytanie, ponieważ myślę, że duży sukcesem dla nas jest to, że pięć krajów nadbałtyckich i Finlandia, czyli Polska, Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia, porozumiały się, żeby wspólnie ubiegać się poprzez Komisję Europejską o rekompensaty dla producentów mleka. W tym porozumieniu jest zapis, żeby uruchomić bezpośrednie wsparcie finansowe dla tych producentów, którzy ponieśli największe straty. Chciałem zapytać pana ministra, jaki jest stan tego dokumentu, bo w sumie odczytaliśmy, że to jest duża sprawa, że już pięć krajów razem występuje, więc nie jesteśmy osamotnieni? A z tego, co wiem, Komisja Europejska, jak gdyby wysoko ocenia ten dokument, dlatego, że tam się znalazły kraje, które eksportują co najmniej 20% swoich produktów mlecznych na rynek rosyjski. I to Komisja szanuje, i docenia, więc być może, że w tym kryje się jakaś szansa, żebyśmy to wsparcie otrzymali.

Stąd moja prośba, gdyby pan minister mógł przybliżyć, czy posuwamy się trochę do przodu w tej sprawie i jaka by była szansa realności tego porozumienia?

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pan jeszcze, tak?

Bardzo proszę.

Właściciel gospodarstwa ogrodniczego w Opatówku Wielkopolskim Janusz Humelt:

Panie ministrze, panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Reprezentuję producentów spod osłon z Wielkopolski a kolega obok – producentów z Lublina. Proszę państwa to, co państwo mówili o rekompensatach, to państwo nas karmią farsą. Dlaczego? Wrzuciliście nas do jednego worka – producentów, sadowników, producentów warzyw. Jeśli ktoś zna znamiona produkcji pomidorów, ogórków, to wie, że cykl produkcyjny pomidora trwa pięć miesięcy, ogórka – dwa miesiące.

Proszę państwa, 1 października miałem kontrolę w moim gospodarstwie (posłuży ono za przykład). Moje gospodarstwo ma 20 ha produkcji pod osłonami. W sierpniu, od 1sierpnia dziennie sprzedawaliśmy… 7 sierpnia weszło embargo na pomidory a już od 20 lipca nie mogłem realizować kontraktów.

Postanowiłem, że zlikwiduję 50% gospodarstwa, tak jak pan minister powiedział, żeby zutylizować, żeby nie wprowadzać towaru do obrotu, czyli zlikwidowałem 9 ha pomidorów i hektar ogórków niezbieranych, zielonych. Pomidory kompostowaliśmy.

Pierwszego października odwiedziła mnie komisja z ARR, przeprowadzono u mnie kontrolę.

Proszę państwa, dostałem dyrektywy, które muszę spełnić na dzień kontroli, czyli panowie, którzy mnie kontrolowali, powiedzieli, że z metra kwadratowego produkcji ogórka muszę zebrać 27 kg ogórków, z metra kwadratowego produkcji pomidora – 50 kg pomidorów.

Rozumiem, bym miał kapustę, zebrałbym to. Bym miał jabłka, zerwałbym to.

Proszę państwa, panie prezesie, wyjdziemy znowu przed Europą, że jesteśmy oszustami. Bo my, producenci pod osłonami, nie spełniamy żadnych wymogów dyrektywy,

które państwo nam przedstawili. Ja bym chciał jednorazowo zebrać 27 kg ogórków z metra kwadratowego, ale tyle to ja zbieram przez cały cykl produkcji. A państwo przyjęli takie dyrektywy!

Proszę państwa, dwudziestego trzeciego podjąłem decyzję o likwidacji, powiedziałem, trzeba zejść z kosztów, bo nie utrzymam gospodarstwa czyli utylizujemy, wyciąłem, mam na to zdjęcia, wszystko mam opisane. Likwiduję 9 ha produkcji, bo po prostu sześć gron wisiało czerwonych, owoce w szklarniach spadały. Tak jak było mówione, jak państwo powiedzieli i w telewizji, i w ogóle pan minister nam to wszystko tłumaczył – tak zrobiłem.

Dyrektywy wyszły 4 września a 1 października, gdy faktycznie jest koniec sezonowej produkcji, przyjechali panowie. No, proszę, proszę, zaprowadziłem ich do szklarni, zielony zbiór. Mówią, że muszę zebrać 27 kg z metra, żebym dostał całe odszkodowanie, które Unia wyznaczyła dla ogórka lub pomidora. W pomidorze nie spełniam, bo na dzień kontroli musimy mieć produkcję w pełni, żeby panowie widzieli a ja co mam? Mam udokumentowaną zlikwidowaną produkcję, zutylizowaną.

Kto to przyjął te dyrektywy? Powinien on rozróżniać, co to jest sad, co to jest kapusta, co to jest pomidor, ogórek.

Jeśli państwo takie rzeczy przyjmują to, po co ludziom było obiecywać, po co media mówią, że my dostajemy jakieś rekompensaty? Po co to było mówić? Lepiej było powiedzieć od razu, ludzie by się nie obrazili, nawet by nie mieli do was żadnych pretensji, trzeba było powiedzieć: nie przyjmujemy tych dyrektyw, jesteśmy w Polsce, tu jest tak i tak.

Moi koledzy, proszę państwa, w Belgii, Holandii, bo też mam kolegów, którzy produkują, oni są w grupach, dostają 100% więcej i jeszcze mogą sprzedawać ten towar. A ja musiałem zebrać 27 kg z metra na dzień kontroli i miałem towar zniszczyć. Rozumiem, dobrze. Ja to zrobiłem po 23 września, ale nie podlegam.

Dlatego proszę państwa, panie ministrze przede wszystkim, proszę, żeby jasno w mediach poszło, bo niektórzy myślą, że dostaniemy rekompensatę. My, producenci pod osłonami nie dostaniemy żadnej rekompensaty, żaden producent z Lublina, bo nie podlegamy.

To jest farsa.

I, żeby ktoś się tym zajął i wyjaśnił.

Rozumiem, jakbym miał sad, zbieram jesienią, zrywam dwa-trzy drzewa, ileś z metra, proszę bardzo, ale produkcję pomidora u nas się zbiera przez pięć miesięcy.

My nie mamy za co rozpoczynać nowego sezonu. Będziemy na wiosnę jeść tureckie pomidory po prostu, czy inne holenderskie warzywa, bo polskiego produktu nie będzie, bo jesteśmy w takiej sytuacji, że produkcji nie zaczniemy. My nie chcemy, żeby państwo nam dali pieniądze czy Unia nam dała pieniądze, żebyśmy zaczęli. My chcemy tylko zapłacić zobowiązania, mamy faktury z wiosny niezrealizowane a pan z kontroli powiedział jeszcze: dopiero będzie wiadomo w czerwcu, czy będą te refundacje, czy nie.

Po prostu lepiej już chcemy prostej odpowiedzi, że nie będzie i nikt nie będzie się łudził, nikt nie będzie czekał jak na zbawienie, bo teraz czekamy jak na garnuszek, jak na jakieś zbawienie a po co nam to? Bo z tego, co panowie z kontroli powiedzieli, i z tego protokołu, który otrzymaliśmy do podpisania po kontroli, widać, że to jest farsa. Czy producent kapusty, czy producent jabłka, czy ogórka, czy pomidorka to jest ten sam garnek, można powiedzieć i takie same dyrektywy by mógł spełnić. I my, producenci spod osłon, tych dyrektyw nie jesteśmy w stanie wypełnić. No, przecież ile pomidora…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę zbliżać się do końca.

Właściciel gospodarstwa ogrodniczego w Opatówku Wielkopolskim Janusz Humelt:

Bardzo dziękuję i naprawdę proszę o rzetelną odpowiedź, co będą państwo robili w zaistniałej sytuacji?

I bardzo proszę też pana prezesa, żeby naprawdę zajął się daną sytuacją, bo sytuacja jest bardzo poważna, bo my jesteśmy przed końcem sezonu, który naprawdę dał nam dobrze w kość i nie wiemy, co dalej robić z przyszłym sezonem, a tu już…

My nie… co będzie po nowym roku.

Dziękuję, do widzenia.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu bardzo.

Pani poseł Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Szanowni państwo, korzystając z obecności przedstawicieli resortu rolnictwa, zadam pytanie, które nie będzie dotyczyć wprost rynków rolnych i sytuacji na rynkach, z góry panów za to przepraszam, ale postaram się jak najkrócej. To także dotyczy sytuacji rolników i to być może rolników w trudniejszej sytuacji, bo jeszcze mających problemy rodzinne.

Otóż, do mojego biura poselskiego w Lublinie, zgłaszają się rolnicy, ale nie tylko. Otrzymałam także z izby rolniczej taką informację, że osoby ubiegające się o przyznanie zasiłku dla opiekuna i specjalnego zasiłku opiekuńczego lub świadczenia pielęgnacyjnego, muszą, w wyniku ostatniej nowelizacji ustawy, złożyć oświadczenie, że zaprzestają prowadzenia gospodarstwa rolnego i wykonywania pracy w gospodarstwie rolnym.

Proszę państwa, to jest dla tych, którzy do tej pory otrzymywali takie zasiłki, zupełnie nowa sytuacja i niezrozumiała, ponieważ oznacza to automatycznie niespełnienie przez te osoby warunków podlegania ubezpieczeniu społecznemu rolników a więc wyłączenie z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego i to wstecz, z konsekwencjami finansowymi. Ponadto oznacza to objęcie ubezpieczeniem w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych z tytułu pobierania zasiłku dla opiekuna i tak dalej, co w przypadku osób urodzonych po 1948 r. może skutkować nieuzbieraniem przez takie osoby niezbędnego dla ustalenia prawa do emerytury odpowiedniego okresu 25 lat.

Czy resort rolnictwa ma świadomość tej sytuacji? Czy pan minister potwierdza ten stan prawny i skutki, o których tutaj mówiłam w imieniu rolników, którzy przynieśli do mnie pismo informujące z KRUS w tej sprawie?

Jeżeli tak to, co resort rolnictwa zamierza z tym problemem zrobić? I dlaczego służby prawne resortu rolnictwa ten fakt przy nowelizacji ustawy po prostu przeoczyły? Bo nie myślę, że było to z pełną świadomością przez ministra rolnictwa zaakceptowane.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, panie ministrze, dlaczego chcieliśmy debaty na temat sytuacji polskiego rolnictwa na sali sejmowej, poważnej debaty, nie tylko wzajemnych żalów i podkreślania własnych poglądów, tylko poważnej oceny sytuacji w Polsce i szukania rozwiązań?

Ano dlatego, że z jednej strony – i mówię to bez jakichś chęci polemicznych na początek – informacje, które otrzymujemy jako posłowie, jako Komisja (która wydaje się aktywna) z resortu, mówią, że właściwie w polskim rolnictwie generalnie nic złego się nie dzieje. Są przejściowe problemy w poszczególnych rynkach, ale – generalnie – eksport kwitnie, w związku z tym jeżeli ktoś mówi o problemach rolnictwa, to ma prawdopodobnie jakiś podtekst polityczny na myśli, walkę o chłopski rząd dusz.

A jeżeli nawet jakieś problemy się pojawiają, to jest winna opozycja, bo angażowała się w sprawy Ukrainy (przypomnę, że w sprawy Ukrainy w pierwszej kolejności politycy koalicji rządzącej się angażowali, gwoli wyjaśnienia), ewentualnie słyszymy twierdzenie, że jeżeli pojawiają się jakieś problemy, to ma je rozwiązywać UE, bo przecież jesteśmy we wspólnym rynku.

Tego typu informacje padają ze strony rządowej.

Z drugiej strony funkcjonujemy przecież jako osoby zajmujące się rolnictwem (ja jestem rolnikiem), ale nawet ci, którzy nie są rolnikami, funkcjonują na terenach wiejskich. Docierają do nas zrozpaczeni ludzie, zapewne ci sami ludzie kontaktują się również z posłami innych opcji politycznych (przecież nie tylko do nas przychodzą) i mówią, że właściwie, w tej chwili, nie ma żadnego stabilnego rynku w Polsce.

Tu są przedstawiciele z różnych regionów Polski, z różnych – jak to się kiedyś mówiło – branż, w tej chwili – rynków, no i właściwie z tego, co państwo mówią, wynika, że żaden

rynek nie jest stabilny, na każdym rynku są niepokoje, jest lęk o przyszłość, są straty, które powstają, to jest trzoda, to jest cukier, to są zarówno owoce, które rosną w polu, i warzywa, ale również problem tych pod osłonami, to jest sprawa mleka. Zaczyna się jakieś rozdwojenie. Rolnicy, którzy mają prawo zgłaszać się do posłów i przedstawiać swoje uwagi i wątpliwości, słyszą uspokojenia ze strony rządu, taką trochę propagandę sukcesu, że wszystko idzie dobrze.

Mnie się tego typu sposób rozmowy o polskim rolnictwie mocno nie podoba, bo wtedy bagatelizuje się postulaty polskiej wsi, mówiąc, że chłopi zawsze narzekali, zawsze byli grupą roszczeniową.

Przypomina mi się sytuacja, trochę żartem to powiem, chociaż to nie było przedstawiane jako żart, kiedy wieloletni poseł kilku kadencji Wojtek Szczęsny Zarzycki mówił, że teraz mówimy o kłopotach polskiego rolnictwa, że sytuacja jest zła i, niestety, się nie poprawia, to przypominał wystąpienie swojego ojca, przedwojennego posła, który w lutym trzydziestego dziewiątego roku (stenogramy Sejmu się zachowały) mówił, że sytuacja polskiego rolnictwa jest zła i się pogarsza. Czyli lata mijają, nic się nie zmienia. I tego typu podsumowanie właściwie powoduje, że nikt poważnie o sytuacji rolnictwa rozmawiać nie chce.

Mnie się to nie podoba.

Sytuacja polskiej wsi wymaga pewnych strategicznych, nowych rozwiązań. Wyczerpały się proste rezerwy w rolnictwie, nauczyliśmy się już funkcjonować w obrębie UE, widzimy, że Unia naszych problemów nie rozwiąże, co najwyżej może czasami tych problemów nieco nam przysporzyć, ale – z drugiej strony – funkcjonujemy we Wspólnym Rynku i mamy prawo oczekiwać w ramach funkcjonowania na tym Wspólnym Rynku i również objęcia nas WPR, pewnych działań, które nam się należą. Ale wejście do Wspólnego Rynku, funkcjonowanie w obrębie UE…

Przypomnę, że byłem jednym z nielicznych polskich rolników czy szefów organizacji rolniczych, który w 2003 r. apelował o wejście do UE. Mnie do tej pory rolnicy to przypominają, często bardzo krytycznie. Reszta nabrała wody w usta – głosujcie w zgodzie z własnym sumieniem, zastanówcie się, podejmujcie decyzje takie, jak uważacie indywidualnie.

Ja miałem odwagę, żeby wtedy apelować o wejście do UE, ponieważ w naszej sytuacji geopolitycznej nie ma innej alternatywy, ale to nie znaczy, że wchodząc do UE, z władz publicznych, z rządu Rzeczpospolitej, z autorytetów publicznych spada obowiązek zajmowania się sprawami polskiej wsi. Pojawiają się pewne nowe możliwości, ale pojawiają się również pewne nowe uwarunkowania, które – oczywiście – ograniczają możliwości realizacji polityki narodowej, ale nie zwalniają z obowiązku, żeby tę politykę tworzyć.

Tutaj rozmawiamy o wielu sprawach szczegółowych, właściwie minister Nalewajk słusznie stwierdził, że tu by trzeba wiele godzin a może dni dyskutować, by ocenić sytuację na każdym rynku, odsiać ziarno od plew, ustalić, co jest faktyczną przyczyną a co jest tylko jakby zaciemnieniem sytuacji. Więc możemy na ten temat rozmawiać, ale za chwilę będzie problem sali, ja chcę tylko na kilka rzeczy zwrócić uwagę.

Sprawa ASF, ona będzie gwoździem do trumny polskiej hodowli i polskiej produkcji trzody chlewnej. Mówiłem o tym od dawna, informowaliśmy, zresztą tu nie trzeba było jakiejś szczególnej wyobraźni, że skoro w krajach coraz bliżej Polski położonych wirus się pojawia, przyjdzie i do Polski. Odpowiedź była taka: jesteśmy przygotowani (trochę jak kiedyś przed wojną się mówiło „silni, zwarci i gotowi"), wszystko jest przygotowane, środki są, służby stoją na baczność, czekają, kiedy się wirus pojawi, żeby zwalczać, są przygotowane procedury, rekompensaty, wiadomo, co robić.

Kiedy się wirus pojawił, okazuje się, że właściwie do końca nie wiadomo, co należy robić. Jak nie wiadomo, co robić, trzeba zobaczyć, jak w innych krajach się tym zajmowano. Dysponuje dobrymi danymi m.in. Najwyższa Izba Kontroli. Jestem przekonany, że rząd korzysta z instytucji, przecież niezależnej czy niesłużącej opozycji, tylko władzom publicznym.

Na świecie są dwie możliwości podejścia do ASF: udawać, że coś się robi, albo – coś robić. Tam, gdzie nie podjęto zdecydowanych działań, problem wystąpienia wirusa, który absolutnie komplikuje możliwości eksportu, czy utrudnia, czy uniemożliwia eksport,

trwał 20-30 lat. Takich krajów jest wiele, to dla Polski będzie absolutny wyrok śmierci dla hodowli trzody. Lub podejmuje się radykalne, kosztowne działania na ograniczonym terenie, wybijając wszystko, co tam jest i płacąc rolnikom odpowiednie gratyfikacje po to, żeby po ustaniu zapowietrzenia mogli odtworzyć produkcję.

I jeżeli w Polsce szczęśliwie na razie ta strefa jest stosunkowo nieduża, obejmuje 1% tuczników w Polsce, to trzeba było zastosować tę drugą metodę, wybić wszystko, co tam jest, łącznie z dzikami, i modlić się, żeby nie pojawiły się ogniska w innych częściach Polski.

W Polsce tego nie zastosowano i właściwie nie wiemy, czy za chwilę nie pojawi się wirus w następnych regionach Polski i czy ten problem będzie trwał latami.

Ciekawa jest sytuacja również (nie chcę tutaj wysnuwać zbyt daleko idących wniosków), bo zastanawialiśmy się, czy pojawienie się ognisk wirusa (takie głosy tu padały, akurat nie mój głos), napięte relacje z Rosją, wprowadzenie embarga, czy to wirus był przyczyną czy pretekstem?

A zauważmy drugą sytuację. Pojawienie się afrykańskiego wirusa świń w Polsce jakoś dziwnie zbiegło się praktycznie z coraz większym opanowywaniem polskiej produkcji trzody chlewnej przez Duńczyków. Kupno zakładów w Sokołowie (nie wiem, czy rząd był w stanie przeciwdziałać, czy też nie), największych polskich zakładów mięsnych zajmujących się przerobem mięsa przez rolników duńskich, czy ono jest po to, żeby przerabiać i sprzedawać na polskim rynku wewnętrznym mięso pochodzące z polskich hodowli, czy jest to kanał dystrybucji wieprzowiny duńskiej? Odpowiedzmy sobie sami.

Poprzez skomplikowany mechanizm najpierw firma *Smeets Field*, potem Chińczycy, potem firma skandynawska z udziałem Duńczyków a od dwóch miesięcy zakłady w Sokołowie zostały wykupione przez *Danish Crown*, największą na świecie spółdzielnię rolników produkujących wieprzowinę. Na dodatek produkcja wieprzowiny w Polsce, ta, która jeszcze została w gospodarstwach, jest właściwie w tej chwili zdominowana przez prosięta i warchlaki duńskie. Na naszych oczach w Polsce zaczyna funkcjonować wyłącznie tucz nakładczy a w przetwórstwie mięsa – przerabianie mięsa duńskiego.

Tak się to jakoś dziwnie zbiegło z tym, że nagle nasza hodowla świń zaczęła się zwijać m.in. ze względu na wystąpienie dzików.

Nie wiem, czy ktoś analizuje tę sytuację, czy wszystko można tłumaczyć, bo często słyszę tak: a jakie my mamy możliwości? Jakie my mamy narzędzia do tego, żeby przeciwdziałać? Przecież jest globalizacja. Znajdziemy zawsze również i ekonomistów, którzy powiedzą, jest globalizacja. Globalizacja w rolnictwie jest bardzo ograniczona, ona polega na otwieraniu się poszczególnych rynków, ale najsilniejsze kraje rolnicze na świecie, nie tylko w Europie, traktują rolnictwo jako sektor szczególny, strategiczny, bardzo dbając o to, żeby ten sektor przetrwał, żeby się rozwijał i globalizacja nie ma tu żadnego znaczenia.

Często słyszę również (i mówię to jako były szef izb rolniczych w Polsce), że – jak się pojawia problem – to winni są sami rolnicy, bo nie potrafią się dogadać, nie potrafią się zjednoczyć, nie potrafią tworzy grup producenckich, nie potrafią wyartykułować odpowiednio w UE, w COPA-COGECA swoich spraw, są kłótliwi, żrą się między sobą (przepraszam, że takiego mocnego słowa użyłem) a powinni podejmować pewne działania pozytywne, powinni współpracować z rządem.

Tak, oczywiście, powinni, organizacje rolnicze po to są, żeby reprezentować rolników, żeby wspólnie z władzami publicznymi rozwiązywać problemy stojące przed polskim rolnictwem.

Może trzeba przyznać (i dla mnie jest to bolesne przyznanie), że polskie organizacje rolnicze w najbliższych latach takiej funkcji pełnić nie będą. Pewnie wszystkim moim kolegom, i związkowcom, i „izbowcom", w tej chwili się narażam, ale kiedy widzę zafascynowanie paroma złotymi z funduszy promocji, kiedy właściwie organizacje rolnicze zostały kupione przez przedstawicieli, przez rząd, znaczna ich część została wprzęgnięta w politykę PSL (i mówię to otwartym tekstem) to te organizacje rolnicze przestały pełnić te funkcje, do których zostały powołane. Może jest potrzeba pewnej sanacji organizacji rolniczych?

Przypomnę, że próby takie były podejmowane wielokrotnie, np. rozbicie polskich organizacji rolniczych i fakt, że nie są w stanie przedstawić jednego wspólnego stanowi-

ska i mówić jednym głosem. Była taka próba, może już kilkanaście lat temu, utworzenia polskiej rady rolnej na wzór duńskiej rady rolnej.

To wszystko było dopięte. Zostało zniszczone przez kogo? Przez kółka rolnicze i pana Serafina.

Była próba stworzenia poważniejszego dokumentu, paktu dla wsi i rolnictwa, jeszcze w czasach rządu AWS, gdzie strony by się umówiły co do praw, ale i obowiązków odpowiedzialności za polskie rolnictwo, do czego się zobowiązuje w perspektywie wieloletniej rząd, do czego zobowiązują się organizacje rolnicze.

Zostało to rozbite przez kogo? Przez kółka rolnicze i pana Serafina...

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Bardziej przez Serafina.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Masz rację, ale on wtedy był szefem kółek rolniczych, więc nie wiem, może nie reprezentował całej organizacji.

Ale fakt jest faktem, nie udało się stworzyć ani umowy społecznej między polskimi rolnikami a rządem (każdym kolejnym rządem, bo to nie chodzi przecież o to, że to jakiś konkretny rząd to negocjował) i nie udało się stworzyć wspólnej reprezentacji polskich rolników.

Taką wspólną reprezentacją miały być izby rolnicze. Nie uzyskały takiej pozycji, żeby być jedynym reprezentantem łączącym polskich rolników.

Mogę mówić o wielu szczegółach dotyczących każdego rynku, bo wydaje mi się, że jakąś wiedzę na ten temat mam, chętnie również słucham i się uczę. Ale jeżeli nie rozwiążemy podstawowego, strategicznego, zasadniczego problemu, jaką strategię dla polskiego rolnictwa chcemy realizować, ponad pewnymi politycznymi konfliktami, które są naturalne w państwach demokratycznych i w systemie partyjnym, jeżeli nie znajdziemy tego optimum wynegocjowanego może i bardzo ostro, często będą prowadzone rozmowy na ten temat, to nie zazdroszczę panu ministrowi Sawickiemu, również wszystkim, którzy po nim przyjdą, bo to jest takie szarpanie, to jest takie gaszenie, tu się coś pali, coś tam trzeba zrobić, za chwilę w drugim miejscu jakaś dziura się pojawia, trzeba tam coś próbować. Nie ma myślenia strategicznego o tym, jak poukładać relacje między poszczególnymi rynkami, produkcją roślinną, produkcją zwierzęcą.

Cieszymy się, że są w miarę przyzwoite zbiory. Dobrze, ale jeżeli upadnie produkcja zwierzęca, ta ziarnochłonna czy ziarnożerna, jak to Rosjanie mówią, to za chwilę pojawi się ogromny problem tych, którzy produkują zboża paszowe i tak dalej, i tak dalej. Przecież tych związków w rolnictwie jest mnóstwo.

Musimy sobie również uzmysłowić, że podstawowym rynkiem dla polskiej produkcji żywności jest rynek wewnętrzny, nie eksport. My się ekscytujemy, że się udało parę ton sprzedać do Wietnamu a gdzieś tam teraz, weterynarze z Azerbejdżanem rozmawiają, może trochę świń wezmą.

Dobrze, trzeba próbować, szukać, minister powinien mieć pełne wsparcie od nas wszystkich, żeby również przywrócić program radców rolnych, żeby minister spraw zagranicznych nie blokował działań ministra rolnictwa, tak jak to ma miejsce, np. wczoraj o tym rozmawialiśmy, przy okazji projektowanego rozporządzenia dotyczącego sprzedaży bezpośredniej, żeby minister spraw zagranicznych, również minister gospodarki, pana kolega partyjny, wspierał ministra rolnictwa w sprawach związanych z eksportem, promocją i tak dalej, i tak dalej. Ale podstawowym rynkiem jest rynek polski, niestety, zmniejszający się, ale jest 37 czy 38 milionów Polaków i na tym rynku powinna dominować żywność polska. Tu na pewno by bardzo pomogło wprowadzenie choćby znakowania źródeł pochodzenia surowca.

Nie rozumiem, dlaczego minister rolnictwa Polski jest przeciwny wprowadzeniu znakowania źródeł surowca, a to jest w dokumentach, które pan nam przedstawia.

Apeluję, apeluję o poważną debatę, która może być ostatnią, pozwalającą ukierunkować polskie rolnictwo w sposób strategiczny. Jeżeli tego nie ma, jeżeli są tylko wzajemne połajanki, tylko takie szarpanie się, to – niestety – polskie rolnictwo o ogromnym poten-

cjale tego potencjału nie rozwinie a ja nie wiem, kto zapewni tym ludziom mieszkającym na obszarach wiejskich zajmujących się rolnictwem, jakiekolwiek inne źródła dochodu.

Przepraszam, że mówię emocjonalnie, ale nie może być tak, że usiądziemy sobie, pokrzyczymy, PSL powie, że za wszystko jest winien PiS, bo przez dwa lata rządził, my powiemy, że w tej chwili wszystko jest źle. Jeżeli nie będzie tego myślenia strategicznego, to przyszłość polskiego rolnictwa widzę w czarnych barwach.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Babalski.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, panie ministrze, pan przewodniczący Krzysztof Ardanowski właściwie całościowo podszedł do tematu i myślę, że warto by było z wystąpienia pana posła Ardanowskiego wyciągnąć sporo wniosków, panie ministrze, bo to nie był jakiś atak i kąśliwe uwagi, tylko – rzeczywiście – chyba dość obiektywna ocena sytuacji, jaka obecnie jest, ale to przecież nie tylko dzisiaj.

Już siódmy rok pracuję w tej Komisji i zdaję sobie sprawę z wagi i odpowiedzialności, jaka ciąży szczególnie na panu, bo wydaje się, że dzisiaj wszystkie plagi egipskie spadły na polskie rolnictwo i na polski resort, bo przecież pan za to też jest odpowiedzialny, wysyłając różnego rodzaju komunikaty, informacje na polską wieś, do polskich producentów, mówiąc, jakie to wielkie pieniądze z UE płyną.

Pewnie i płyną, nikt tego specjalnie nie podważa, bo one są ogromne przez tych siedem lat, tylko czy one rzeczywiście…

Oczywiście, zmieniły polską wieś, ale czy uspokoiły w jakikolwiek sposób rynki, które są przecież nie tylko dziś, ale co roku rozchwiane?

Przecież nie będę powtarzał, bo tutaj już padały te słowa, ale dla przypomnienia, jak wyglądał rynek zbóż w ubiegłym roku, doskonale pamiętamy; sądzę, że zadziałali spekulanci, którzy doprowadzili do takiego rozchwiania rynku zbóż. W tym roku mamy zachwianie na rynku owoców, warzyw, trzody – to są problemy przecież nie dzisiejsze.

I, proszę przyjąć, to nie jako wyrzut, że przez tych siedem lat może trzeba było bardziej zdecydowanie podchodzić do pewnych rozwiązań, które stabilizowałyby rynek dużo wcześniej niż wtedy, kiedy przychodzi mocne zachwianie czy wahnięcie spowodowane np. embargiem. Powinniśmy się spodziewać, że te embarga od czasu do czasu były, są i prawdopodobnie będą, i w tym kontekście od razu pytanie zasadnicze, panie ministrze: czy prawdą jest, że rzeczywiście do resortu dotarła informacja, że od poniedziałku, właściwie od wczoraj mamy nowe embargo Federacji Rosyjskiej, tylko już bardzo ogólne, nałożone na produkty pochodzenia roślinnego, czyli właściwie na całą produkcję w naszym kraju?

Panie ministrze, kilka wątków poruszę.

Wczoraj oglądałem bardzo dramatyczny reportaż z Podlasia o ASF, jaka tam jest sytuacja. Tam padały bardzo ostre, niecenzuralne słowa również pod adresem resortu rolnictwa i pana, i to nie były słowa wyłącznie złośliwe, tylko dramatycznie pokazujące, że rolnicy nie wiedzą, co dalej robić. Ja niektóre twarze rozpoznałem, oni kilka razy byli tu na posiedzeniu Komisji. Powiedziano im, że do wybicia jest 3200 dzików, wybito 680. Powiedziano im, że absolutnie ten problem zostanie rozwiązany, mają być spokojni. Wczoraj pytali, co się stało, dlaczego zaniechano odstrzałów dzika? Bo decyzje zapadły, powiedzieli, tak, to były szybkie decyzje, tylko po prostu nikt nie chce tego realizować. Powiedzieli, że to nie są dwa, trzy przypadki. Nie wiem, czy to jest prawdziwe, ewentualnie pan to zdementuje. Zostały 22 sztuki z ASF, to są słowa rolników z wczorajszego reportażu w TVP Info, 22 sztuki dzików zlokalizowano z afrykańskim pomorem świń. Czy to jest prawda, tego nie wiem. Oni oczekują od resortu jakichś bardziej zdecydowanych działań, bo mówią, że są w dramatycznej sytuacji.

Panie ministrze, spotyka się pan z ministrami w krajach UE, chciałbym od pana usłyszeć odpowiedź, ilu z 28 ministrów rolnictwa w UE, ilu ministrów, czyli przedstawicieli tych rządów, rozumie problemy, które pan tam przedstawia? Jakich mechanizmów

używa pan, żeby po prostu ich przekonać: jeśli będziecie się tak zachowywać, to za chwilę możecie mieć podobny problem jak my i dopiero wtedy zaczniecie nawoływać do jakiejkolwiek solidarnej współpracy. Bo jeśli słyszymy, że Komisja Europejska oszacowała straty w owocach i warzywach na 5 miliardów euro, takie mamy informacje a pieniądze przeznacza się tylko w niewielkim procencie na rekompensaty za poniesione straty, to też jest pytanie – jeśli na 5 mld euro, to co ci inni miejscowi robią, na co oni czekają?

Zostawiają pana samego, bo znalazł się taki kowboj z kraju nad Wisłą, niech sobie sam powalczy a my popatrzymy na niego?

Nie wiem, takie mam wrażenie, że jest pan trochę osamotniony. I chyba osamotniony jest pan również, jeśli mi się dobrze zdaje, tutaj, w polskim rządzie. Nie do końca chyba wszyscy rozumieją, bo mając w oczach te wielkie miliardy, które spływają z UE na polską wieś, mówią, że chyba ten minister rolnictwa lekko przesadza, mówiąc o problemach.

Ale, co jest istotne? Jak my, posłowie w Komisji Rolnictwa, mówimy o tych problemach to często się nam zarzuca, że straszymy Polaków, polską wieś, rolników. Przecież tak nie jest. Dzisiaj, nie tylko zresztą dzisiaj, nie po raz pierwszy są na tej sali producenci z różnych rynków, no, oni nie wymyślają, panie ministrze, oni mówią to, co my mówimy, tylko, że oni mówią chyba bardziej wiarygodnie, bo to ich dotyka bezpośrednio. W związku z tym nie atakujcie czasami nas, że straszymy polską wieś, Polaków, że aż takie niedobre są sytuacje na polskiej wsi.

Panie ministrze, od niedawna, znaczy, po długich latach starania (wracam trochę na rynek rosyjski) Rosja chyba od niedawna jest w Światowej Organizacji Handlu, WTO, tak mi się wydaje. Czy pan kiedykolwiek poruszał tę sprawę? Tam są wyraźnie określone, bardzo wyraźnie określone zachowania członków WTO, jak się powinni zachowywać na rynkach. Czy pan, jako minister, poruszał ten temat, że to też jest pewien mechanizm? Tu nie chodzi o straszenie kogokolwiek, tylko o pokazanie, że jeśli się staraliście o członkostwo WTO, to macie pewne zobowiązania, które musicie wykonać. Oczywiście, pan też sam tego nie zrobi, ale trzeba przypomnieć tym ministrom, że taka sytuacja jest i zacząć mówić jednym głosem. Może wtedy to będzie bardziej skuteczne.

I na koniec, bo tu już dużo słów padło, chciałbym od pana usłyszeć odpowiedź na pytanie, czy w obecnej sytuacji, nie czekając na to, co Unia będzie robiła dalej, bo Unia jest, wydaje mi się, bardzo ślamazarna w tym wszystkim, bo wielcy tej Unii mając rynek, powiedzmy – ponad 80 mld dolarów w ciągu roku z rosyjskim rynkiem, tak jak chociażby Niemcy, oni za mocno nie będą ingerować, bo to są dla nich ogromne obroty i oni specjalnie na tym nie chcą stracić…

Więc chcę zapytać, jakie konkretne mechanizmy, nasze krajowe próbuje pan uruchomić, bądź też w najbliższym czasie je pan uruchomi, żeby w jakiś sposób pokazać, że jesteście czujni i próbujecie absolutnie pomagać polskiej wsi, polskiemu rolnikowi w sytuacjach kryzysowych, żeby było jasne, że nie zarzucam, że nic się nie robi, ale w sytuacjach kryzysowych a taką sytuację mamy na kilku rynkach, o których tutaj moi przedmówcy mówili.

I jeszcze o jedną rzecz chcę zapytać. Chyba dobrze usłyszałem w *exposé* pani premier Kopacz, która powiedziała o inicjatywnie dotyczącej nowej ustawy, która miałaby w takich sytuacjach, jaka jest dzisiaj, próbować uruchomić fundusz, mam to zapisane nawet, do kwoty nawet 500 mln zł z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych i również polska wieś mogłaby tym funduszem być objęta.

Czy w ogóle jakiekolwiek prace nad tym projektem zostały uruchomione? Bo ja nie wyobrażam sobie, żeby resort rolnictwa w tych pracach nie uczestniczył.

To by było tyle.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Teraz ja sobie pozwolę udzielić głosu.

Myślę, że to jest ważna debata, zresztą konstytucja – jeszcze raz to podkreślam – nas do tego zobowiązuje. Wiele problemów tutaj zostało poruszonych. Ja też przygotowałem sobie wiele spraw, które chciałem przedstawić. Nie będę długo mówił, bo rok temu mówi-

łem na ten temat parę godzin w Sejmie i w zasadzie te wszystkie ówczesne zastrzeżenia nie zostały uwzględnione, problemy nie są rozwiązywane i generalnie chciałbym określić funkcjonowanie resortu rolnictwa czy pana ministra jako nieudolność, nieskuteczność, brak zainteresowania rządu, a także puste obietnice.

W kilku zdaniach się do tego odniosę, bo mówiłem, że wiele osób już te problemy poruszało.

Po pierwsze na sytuację polskiego rolnictwa wpłynęły nieudolne negocjacje dotyczące WPR i, przede wszystkim, brak wyrównania dopłat a przypomnę, że Sejm Rzeczpospolitej Polskiej zobowiązał rząd do walki o te dopłaty. Niestety, te dopłaty są dużo niższe,

Druga sprawa – zgoda na drastyczne obniżenie środków z budżetu UE na rozwój obszarów wiejskich. Przypomnę, że Komisja Europejska proponowała prawie 15 mld, rząd zgodził się na 9,8. I dodatkowo teraz widzimy, że jest procedowany PROW, Komisja chciała się zapoznać z tymi uwagami, jest ich podobno ponad 260. Na tym etapie skierowaliśmy pismo do Biura Analiz Sejmowych, czy minister powinien udostępnić posłom te dane, czy pytania, które wpłynęły do Komisji do wyjaśnienia.

Myślę, że do tematu wrócimy, ale ta cała propaganda, czyli te obietnice przedstawiane prawie przez pół roku wszystkim rolnikom, producentom rolnym, mogą ulec całkowitej zmianie, czyli ta praca, to przekonywanie, ta propaganda – po prostu – były oparte na nierealnych przesłankach.

Następna sprawa (o tym już dzisiaj była mowa, można o tym długo mówić) to doprowadzenie do kryzysu na rynkach rolnych i brak działań, bo ciągle słyszymy, że są podejmowane jakieś działania, tylko efekty tego, jak widzimy z wypowiedzi przedstawicieli producentów, są żadne. Nasze Podlasie, na którym staraliśmy się, ja starałem się też interweniować, zwoływać komisje, interpelować, ale działania są takie, że prowadzą do tego, że więcej trzody chlewnej w naszym województwie nie będzie. A nie ma żadnego programu, co rząd proponuje, czy pan minister, jeśli chodzi o rolnictwo na terenie Podlasia.

Sprawa destabilizacji na rynku tytoniu, szara strefa. Sprawa rynku mleka. Tu są, oczywiście, różne zdania, naszym zdaniem za wcześnie wyraził pan zgodę na rezygnację z kwotowania produkcji, doprowadzi to w następnym etapie do likwidacji mniejszych gospodarstw. Takie są prawa tego rynku, tej globalizacji.

Następna sprawa to embargo na polską żywność, jeśli chodzi o Rosję. Tutaj pan Nalewajk sporo powiedział, co się robi, ale powstają pytania. Jeśli eksperci stwierdzają, że na naszym rynku w związku z embargiem zostaną produkty o wartości prawie 0,9 mld euro, to jak rząd widzi rozwiązanie tego problemu? Ale tu chodzi o jakiś realny program, program rządowy a nie mówienie o podejmowanych działaniach, tylko o prognozę, panie ministrze, w związku z tym embargiem i w związku z ASF.

Jako poseł oczekuję tego typu rzetelnych opracowań, które będą też dostępne, czy będą przede wszystkim skierowane do rolników, którzy powinni wiedzieć, co mają robić, jak działać. Po to mamy rząd, po to mamy państwo.

Sprawa następna, może bezpośrednio się nie wiążąca, ale mówimy o sytuacji w rolnictwie – brak uregulowań prawnych dotyczących lokalizacji wiatraków i przeciwdziałanie ich budowie. Jest projekt PiS dotyczący lokalizacji, ale – niestety – rząd i pan minister nie chce tego problemu uregulować.

Sprawa następna – doprowadzenie do niekontrolowanej sprzedaży ziemi cudzoziemcom. To, co się dzieje, problem tzw. słupów. Rząd nie chce, czy nie może przygotować rozwiązań, które zablokują tę nielegalną sprzedaż.

Obiecanek było sporo, była sprawa powołania funduszu gwarancyjnego, mówił o tym w swoim *exposé* poprzedni minister Stanisław Kalemba – na zapowiedziach się skończyło, już podobno było to w centrum legislacyjnym, nie ma tego.

Jeśli chodzi o zapowiadaną przez pana od 6 czy 7 lat sprawę ubezpieczeń upraw i zwierząt. Obiecał pan ustawę, która miała wprowadzić możliwość zwiększenia liczby tych ubezpieczeń, do dzisiaj, po 6-7 latach tych rozwiązań nie mamy.

Sprawa nieprzygotowania rozwiązań chroniących producentów rolnych w łańcuchu żywnościowym, tutaj też jeszcze pan premier Donald Tusk powołał specjalny zespół. Były tam jakieś propozycje, ale nikt się nie odważył, żeby wprowadzić przepisy, które spo-

wodują, że supermarkety i markety nie będą tak postępowały, jak postępują, z naszymi producentami. Po prostu rozwiązania są przygotowane, są organizacje, które składają propozycje, rząd – niestet – nie chce tym się zająć.

Następna sprawa to ograniczanie środków z polskiego budżetu na rolnictwo. W ciągu tych siedmiu lat spadło to z 3% PKB na 1,83% w 2014 r. I proszę nie mówić, że środki z UE powodują, że te wydatki są mniej więcej jednakowe…

Głos z sali:

Wyższe.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

No, wyższe.

Ale po to są środki unijne od 10 lat, panie ministrze, żeby dodatkowy impuls trafił na polską wieś, na innowacje, na wyposażenie rolnictwa a nie zabierać ciągle z tego rolnictwa, bo przypomnę, już chyba od 1996 czy 1997 roku zawsze było, jeśli chodzi o rolnictwo, około 3% PKB, co by na pewno poprawiło sytuację w rolnictwie.

Zapowiadał pan też reorganizację i konsolidację agencji rolnych, inspekcji obsługujących rolników. Tutaj praktycznie też nic się nie dzieje, chociaż w informacjach, które kilkakrotnie były udzielane, mówił pan, że już ustawa jest, już jest w centrum legislacyjnym i tylko należy ją wprowadzić. Wreszcie pojawił się projekt poselski, który *de facto* został zanegowany przez środowiska, ale też przez większość klubów parlamentarnych.

Sprawą, która jest bardzo ważna z naszego punktu widzenia, jest problem korupcji, nepotyzmu, kolesiostwa w administracji rolnej. To, co się teraz dzieje w powiatach, w oddziałach ARiMR, to jest po prostu nie do przyjęcia. Pracownicy zajmują się teraz startem w wyborach, prowadzą kampanię zamiast pracować.

Prosiłbym pana, żeby jednak szefowie instytucji podległych panu, którzy startują w wyborach, w tym decydującym trzytygodniowym okresie przed wyborami może urlopy wzięli i nie wykorzystywali instytucji do prowadzenia kampanii wyborczej.

Sprawa doradztwa rolniczego, bo to też przecież sytuacja naszego rolnictwa. Przekazał pan te środki pod nadzór samorządów wojewódzkich, proszę sprawdzić, co tam się dzieje. Naprawdę stan i funkcjonowanie doradztwa są fatalne.

Sytuacja na polskiej wsi – zwiększające się bezrobocie, zwiększające się ubóstwo to są wskaźniki, według których ocenia się poziom, jakość życia, rosnące dysproporcje w dochodach i poziomie życia między wsią a miastem – tych wskaźników mam tutaj dużo, ale tak jak powiedziałem, nie ma czasu, żeby to wszystko czytać. Zwracam tylko na to uwagę.

Sprawa zaniedbań w zakresie infrastruktury technicznej i społecznej. To jest efekt waszych rządów: zamykanie szkół, likwidacja posterunków, czy likwidacja państwa, jeśli chodzi o mniejsze miejscowości.

I wreszcie pytanie na koniec (na tamte wszystkie nie oczekuję dziś odpowiedzi, ale to powinno być tematem dalszych naszych wyjaśnień i spotkań), sprawa KRUS: czy ta polityka UE, której się poddajecie, i zalecenia doprowadzą do likwidacji KRUS? Bo z tej odpowiedzi, której pan udzielił, wynika, że krok po kroku administracja w Brukseli dąży do tego, żeby w Polsce nie było dwóch systemów a taka jest uległość, jak widzę, rządu czy ministra w tym obszarze, że jestem przekonany, że jeśli ta koalicja będzie nadal trwała, doprowadzi to do likwidacji KRUS a także – do wprowadzenia podatku dochodowego.

Na razie mam tyle uwag.

Ogólnie, tak jak powiedziałem, zwróciłem uwagę na te ważne z punktu widzenia funkcjonowania rolnictwa.

Tak, że dziękuję.

Kto z państwa chciałby zabrać jeszcze głos?

Przepraszam, pan przewodniczący Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Powrócę w tej dyskusji do spraw merytorycznych, oddzielę je od politycznych, bo ta debata merytoryczna nawet była niezła w pewnych momentach.

Na wstępie chciałem powiedzieć, że będę mówił głównie o rynku owoców i warzyw, rynku jabłek, ale pewne kwestie się odnoszą też na inne sektory, na inne branże, na inne

rynki. Najpierw bym zaczął od sprawy związanej z embargiem i od naszej reakcji. Wszyscy przecież zdajemy sobie sprawę, że embargo to nie była wina polskich sadowników, polskiego ministra rolnictwa, polskich producentów. Embargo było wynikiem retorsji rosyjskich w odpowiedzi na sankcje, które nałożyła Komisja Europejska. I w tym zakresie powinniśmy rozważać też sprawę złagodzenia skutków tego embarga.

I też chciałem podziękować panu ministrowi za to, że Polska jako pierwszy kraj złożyła w Komisji Europejskiej zapotrzebowanie na mechanizmy pomocowe, pierwsza zasygnalizowała problem. No, też fakt, że pierwsza została dotknięta embargiem.

Chciałem też podziękować za to, że w kilku spotkaniach na najwyższym szczeblu europejskim mogłem uczestniczyć, przedstawiać argumentację, która wydaje się logiczna, która – niestety – nie została, w mojej ocenie, wzięta przez Komisję Europejską pod uwagę. Argumentacja polegała głównie na tym, że zważywszy, że w tym sezonie spodziewamy się większych zbiorów owoców w Polsce i w Europie blisko o 2 mln ton, gdybyśmy zsumowali i, przy założeniu, że eksport na rynek rosyjski wynosił około 1 mln ton jabłek w roku 2013, będziemy mieli ogromną nadprodukcję jabłek, których nie będzie gdzie zagospodarować.

Nie znajdzie się takiego miejsca, gdzie by się te jabłka zagospodarowało w sposób skuteczny, niepowodujący zakłóceń na rynku.

Od razu odpowiem na argumenty niektórych, którzy zarzucają polskim producentom, polskiemu sektorowi, że uzależnił się od rynku rosyjskiego. W materiałach, które otrzymaliśmy, jest wyraźnie pokazane, jak zwiększaliśmy produkcję w minionych dziesięciu latach i głównie tę produkcję zwiększaliśmy dlatego, że mieliśmy pod bokiem dobrego partnera, dobrego odbiorcę, dobrego płatnika, tego, który miał z nami zbudowane przez kilkanaście lat relacje. Trudno było znajdować inny rynek zbytu w innej części świata, gdzie nie byliśmy wówczas zupełnie przygotowani do tego, żeby tam eksportować. Nie mieliśmy urządzeń do sortowania i pakowania, nie mieliśmy zdolności logistycznych, nie mieliśmy obiektów do przechowywania i też nie mieliśmy katalogu odmian. Więc wybraliśmy rynek, który był dla nas atrakcyjny.

Poza tym te rynki odległe, nawet dzisiaj, te, które zwiedzamy, które analizujemy, to są rynki dla nas w dużej części niedostępne z kilku powodów, chociażby z powodów wcześniej atrakcyjności cenowej.

Miałem okazję w minionych dniach i tygodniach zwiedzać prawie że cały świat pod względem analizy tego, co kto może kupić, no i powiem, że tak było też w poprzednich latach i to było przyczyną, że tych rynków nie zdobywaliśmy. Te rynki są też dla nas nieatrakcyjne cenowo, bo jeżeli spojrzymy na rynek np. Indii, perspektywiczny rynek, także w tym sezonie, oni rzeczywiście sporo kupują, ale po podliczeniu wszystkich kosztów, które są po drodze, nawet zważywszy na to, że jabłka tam kosztują dzisiaj około euro za kilogram, pod odjęciu cła, po odjęciu kosztów transportu, przygotowania do pakowania i opakowanie, wychodzi, że producent otrzyma za te jabłka 40 groszy. I tak było w roku poprzednim, dwa lata temu, trzy lata temu. A partner rosyjski odbierał za cenę dwu-, trzykrotnie wyższą.

Trudno więc było szukać rynków tak daleko położonych, kiedy mieliśmy takiego odbiorcę pod bokiem.

Ten odbiorca zrobił nam psikusa, można powiedzieć, w dużej części na nasze życzenie – mówię na nasze, jako Unii Europejskiej, życzenie. I teraz, co zostało z tego scenariusza, który przedstawiliśmy, który – niestety – się realizuje?

Powiedzieliśmy wyraźnie jako Polska, że jeżeli nie uda się zdjąć z rynku partii 700, 800 a może 900 tys. ton jabłek w krótkim okresie, we wrześniu i październiku, wtedy, kiedy się kształtuje cena na cały sezon, że jeśli cena spadnie (a spadnie) to bardzo trudno będzie to odbudować i będziemy mieli problem w całej Europie. I dzisiaj ten problem jest. Bo dzisiaj wystarczy zadzwonić, zapytać sadownika z któregokolwiek kraju europejskiego to on używa mniej więcej takich słów do określenia sytuacji jak polski sadownik, dodam – nieparlamentarnych słów.

Zawaliło się wszędzie i w zakresie sprzedaży jabłek do produkcji koncentratu jabłkowego tzw. jabłek przemysłowych, i jeżeli chodzi o sprzedaż jabłek deserowych. Bronią się niektórzy, jak mogą, zachodnie supermarkety nie chcą kupować z Polski, robią jakieś

szykany wobec polskiej produkcji, boją się, że my za chwilę wejdziemy na te rynki albo już na nich jesteśmy i tę sytuację też destabilizujemy, co zresztą zapowiadaliśmy. To jest naturalny mechanizm obronny.

Stosujemy ceny dumpingowe (tak, niech to wszyscy usłyszą), stosujemy ceny dumpingowe, ratując się przed jeszcze większą katastrofą.

No i zostało przygotowane rozporządzenie nr 932. Znowu dla niewtajemniczonych wygląda, że, no jak to, polscy sadownicy, polscy ogrodnicy nie będą chcieli skorzystać z tych 125 mln euro? Albo w tej chwili złożyli jakieś fałszywe wnioski, albo nieprawdziwe informacje i za moment pewnie ukaże się komunikat Komisji Europejskiej, że z tych zakontraktowanych kilkudziesięciu procent, kontrole wykazały, że chcieliśmy naciągnąć i po te pieniądze nie będziemy chcieli sięgnąć. Albo próbowaliśmy te pieniądze wyłudzić.

Diabeł tkwi w szczegółach. Jak przeczytamy rozporządzenie 932, jak to wszystko dokładnie przeanalizujemy, to to jest tak napisane, żebyśmy tych pieniędzy nie wzięli. Bo jest preferencja oczywiście dla uznanych organizacji producenckich, których w Polsce jest kilka, które nie realizują *de facto* programów operacyjnych i nie mają w nich zapisanych działań kryzysowych a, tak naprawdę mówiąc, to jeżeli chodzi o wyrównanie stawek, polega to m.in. na tym, że organizacjom producenckim daje się możliwość wypłacenia 100% rekompensaty pod warunkiem, że 50% wypłacą z własnego budżetu, czyli ze środków gromadzonych przez samych producentów.

Na tym polega różnica między zorganizowanymi a niezorganizowanymi.

A szczegółów dotyczących mechanizmów organizacji charytatywnych, szczegółów dotyczących niezbierania czy tzw. zielonych zbiorów nie sposób dzisiaj analizować, ale powiem, że w dużej części te mechanizmy są tak skonstruowane w rozporządzeniu, żebyśmy my jako Polacy po te pieniądze nie sięgnęli.

I to jest problem o dużo większej skali niż nam się wydaje, bo dzisiaj – na razie – nie słychać o tym, żeby pojawiały się w Komisji Europejskiej pomysły sięgnięcia po inny mechanizm, inne rozwiązanie.

A co my dzisiaj robimy? W większości, niestety, nie skorzystamy z tej pomocy, z rozporządzenia 932, z tych 125 mln euro. W przypadku jabłek wybraliśmy inną metodę niż od razu bankructwo, bo skorzystanie z tych propozycji europejskich oznacza dla gospodarstwa bankructwo.

Podam to na swoim przykładzie. Jeżeli ja, przy nakładach, które poniosłem na jeden hektar swojego sadu na poziomie około 20 tys. zł, mam uzyskać rekompensatę z tytułu niezebrania jabłek, które mam w tym sadzie, na poziomie 7200 zł, to jest po prostu bankructwo. Więc ja wybieram bankructwo, może oddalone w czasie, bo każdy nawet jak ma wizję śmierci przed sobą, to mimo wszystko chce jeszcze parę dni dłużej pożyć. Więc co my robimy? Zrywamy te jabłka i wstawiamy do chłodni, praktycznie nie mając większej nadziei, że sprzedamy to za bardziej atrakcyjne ceny.

Szkoda, że nie ma tych, którzy powinni to słyszeć, czyli urzędników Komisji Europejskiej, tych decydentów, którzy w tej sprawie podejmują decyzje. W tej chwili płacimy za prąd (chłodnie muszą te jabłka schłodzić do temperatury około 2 stopni), przetrzymamy je przez kilka miesięcy, na wiosnę jabłka wyjmiemy z chłodni i prawdopodobnie będziemy mieli takie same ceny na rynku, jakie są dzisiaj, jeżeli żadne mechanizmy interwencji rynkowej nie nastąpią ze strony Komisji Europejskiej. Więc to rozporządzenie jest nieżyciowe.

Całkiem nieżyciowe jest to kolejne rozporządzenie, które jeszcze zredukowało nam stawkę na 18 tys. ton.

Ja bym powiedział: to są szczegóły, szczegóły, które dzisiaj wymagają od nas aktywności na poziomie takim, że trzeba coś zrobić z tym, co już jest w magazynach, czy za chwilę będzie w magazynach. Bo skala trudności, skala problemów będzie się tylko powiększała i pogłębiała. Na szczęście nie będzie to już tylko nasz problem, ale tych wszystkich, którzy w Europie taką produkcją się zajmują a jestem w prawie przypuszczać, że i na świecie, bo obserwujemy spadek cen nie tylko na rynku polskim i europejskim, ale też na całym rynku światowym.

I teraz o tych sprawach może bardziej ogólnych.

Nie jestem zwolennikiem teorii spiskowej dziejów, ale analizując rozporządzenie 932 i zachowanie Komisji Europejskiej, można przypuszczać, że komuś się nie podobało to, co do tej pory robiliśmy. Kilka lat czy kilkanaście lat temu stworzyliśmy ideę, także w Polsce, żeby rolnicy się organizowali w grupy producenckie. U nas w branży ogrodniczej to się nazywa najpierw wstępnie uznane grupy, później – uznane organizacje. Wymyśliliśmy i dostaliśmy taki mechanizm na poziomie europejskim, który pozwalał refundować 75% kosztów na wybudowanie obiektów, na ich doposażenie, na ich funkcjonowanie na rynku.

Polska jako jedyny kraj europejski skorzystała z tych mechanizmów w sposób duży, obfity ilościowo. Zaczęliśmy tworzyć, budować obiekty, zaczęliśmy realizować to, co jest ideą wspólnego działania rolników, czyli wzmacniać pozycję pojedynczego rolnika sadownika na rynku. Zaczęliśmy wreszcie organizować duże partie towaru, żeby być już partnerem dla wielkich światowych odbiorców i zaczęliśmy organizować ten rynek, mówiąc krótko, wpływać na to, co się na tym rynku dzieje.

I co się oto stało? Oto się stało, że ci wielcy, którzy mają chęć tym rynkiem w Polsce zawładnąć i to w zakresie przetwórstwa, i w zakresie owoców deserowych, zaczęli prowadzić działania lobbingowe w kraju i na zewnątrz po to, żeby nam już tych pieniędzy dalej nie dawać. Co zresztą okazało się skuteczne, bo bodajże dwa lata temu na wiosnę Komisja Europejska skończyła mechanizm takiej a nie innej refundacji wydatków i proces organizowania się producentów w grupy zatrzymał się zupełnie, bo my mieliśmy jeszcze jeden pomysł.

Pamiętamy wszyscy od lat kryzysy dotyczące skupu owoców do przetwórstwa owoców miękkich czy owoców twardych, jabłek. W tym roku też to miało i ma miejsce. I proszę zwrócić uwagę, co dzisiaj robi przemysł przetwórczy. Ano systematycznie z dnia na dzień obniża ceny, średnio o jeden grosz na dwa dni, one już sięgają 11, 12 groszy czy 13 za kilogram jabłek, przy koszcie produkcji około jednego złotego za kilogram, żeby była jasność, czyli to jest gdzieś 10-11-12% kosztów produkcji.

Ale przemysł przetwórczy na wiosnę mówił coś takiego, przygotowując się do eksploatacji nas w tym sezonie, powiedział, że my mamy już ogromne zapasy z lat ubiegłych, jesteśmy absolutnie niezainteresowani tym, żeby kupować, bo mamy zbiorniki zapełnione w 90 albo 100 procentach. Nie jesteśmy absolutnie zainteresowani waszym produktem. I to była już gra wstępna, czy sugestia, że będą niskie ceny w tym sezonie. To się potwierdziło w przypadku porzeczek, wiśni i innych gatunków miękkich, to się dzisiaj potwierdza w przypadku jabłek.

Ale proszę zwrócić uwagę – pojawił się gdzieś taki pomysł, żeby zastosować, zaproponować Komisji Europejskiej mechanizm dopłat do skupu owoców, jabłek do przerobu na koncentrat jabłkowy, czyli żeby zakłady przetwórcze czy producenci dostali rekompensaty i swoje owoce przeznaczyli na produkcję koncentratu jabłkowego. Niektórzy powiedzieli, że to nawet jest logiczne. Zapytaliśmy zakładów przetwórczych, czy mają zdolności. No, oczywiście, że mamy zdolności, mamy i zdolności przetwórcze, i zdolności magazynowe, tylko musicie dać nam jako Polska albo Komisja Europejska pieniądze, żeby nam pokryć koszty produkcji, koszty przechowywania tego surowca w postaci koncentratu jabłkowego w zbiornikach.

Powiem więcej, w nieoficjalnych rozmowach mówi się wprost (bo jeszcze wrócę do tych propozycji, które przedstawił minister Sawicki w Brukseli) – gdyby rekompensaty za niezbieranie owoców były na zaproponowanym przez nas poziomie, czyli około 50-55 groszy za kilogram i ta produkcja by została w sadzie, czy u gospodarza i w inny sposób nie trafiłaby na rynek to nikt by dzisiaj nie proponował 10-11 groszy za kilogram jabłek do przetwórstwa i nikt by dzisiaj nie proponował 40 groszy za kilogram jabłek dostarczonych do supermarketów. No i przetwórcy co mówią dzisiaj, jak się wygadają? No, że my byliśmy jednak bardziej skuteczni na poziomie europejskim, bo załatwiliśmy, że weszło takie a nie inne rozporządzenie, dzięki czemu tej produkcji z rynku nie zdejmiecie.

Mówią nawet jeszcze więcej, że doprowadzą do tego, żeby te zapowiedzi ministra, który mówił o tym, że PROW powinien być skierowany do grup producentów owoców i warzyw, aby mogli robić przetwórstwo, i do gospodarstw, aby mogli robić przetwórstwo, będzie przez nich skutecznie „zalobbowany”, tak że i tak nic z tego nie wyjdzie.

Pan Witold Boguta dzisiaj mniej więcej zasygnalizował, że ten scenariusz się już realizuje.

I drugi segment rynku czyli to, co robią supermarkety. Supermarkety dzisiaj proponują bardzo szlachetną akcję, która się nazywa „Jedz, bo polskie", dokładnie ta akcja się nazywa „Wszyscy wspieramy polskich sadowników". I co za prowadzenie tej akcji proponują? Proponują cenę detaliczną jabłek 0,85 zł za kilogram, co oznacza, że producent za te jabłka otrzymuje 35-40 groszy za kilogram.

Supermarkety mówią, że tą akcją być może rozładują sytuację na rynku. Być może rozładują, rzeczywiście, w dużej części, bo za takie pieniądze każdy chętniej sięgnie po jabłka niż robił to do tej pory. Ale robią też to po to, żeby zwiększyć współudział w tym rynku, osłabić dostawców, bo przecież wycinają się przy tym grupy producenckie, firmy handlowe, konkurując, kto taniej ten produkt zaoferuje, bo jest panika na rynku. I to również jest podobnie jak z mechanizmem wycofywania przez organizację charytatywną, mieszanie w tym samym kotle, bo ściągnie się tym sposobem jabłka czy konsumentów, ściągnie się klientów z handlu detalicznego na bazarach, w małych sklepach, ściągnie się ich do supermarketu a zdołuje przy okazji dostawców do poziomu takiego, jak mówiłem.

I teraz jest pytanie: czy to wszystko jest przypadek, czy może jakiś element pewnej teorii, pewnej gry, która się układa?

Ta gra się też układa, jeśli chodzi o eksport, bo przecież w roku ubiegłym w jabłkach osiągnęliśmy sukces, byliśmy pierwszym na świecie eksporterem – milion dwieście tysięcy ton. Ja jak jeżdżę do różnych krajów i spotykam się z naszymi konkurentami z innych państw europejskich czy z innych państw świata, które z jakiegoś rynku wyparliśmy, to oni również mówią: będziemy robili wszystko, żeby was wyeliminować z tego rynku.

I mnie się wydaje, że bardzo pomaga im w tym Władimir Putin embargiem a jeszcze bardziej pomaga im Komisja Europejska, reagując tak a nie inaczej.

À propos Władimira Putina – chcę powiedzieć, jak tak popatrzymy na całą strategię, która jest dzisiaj realizowana i na skutki tego, co przyniosło embargo, to właśnie według takiego scenariusza gramy: po pierwsze – osłabienie Polski, po drugie – pokazanie słabości UE i brak jej solidaryzmu. Przecież to jest ten scenariusz, przecież widzimy, że dzisiaj nie ma żadnego solidaryzmu w UE, że zapisy, które są w traktacie w odniesieniu do rynku owoców i warzyw, nijak się mają do prawdziwości, do rzeczywistości.

Jakie będą kolejne scenariusze? Dzisiaj jesteśmy już prawie tego udziałowcami. Za chwilę zaczną się jakieś protesty w takim czy innym kraju, w zależności, gdzie będzie i zacznie się sypać ta solidarność europejska.

Pojawiają się też pomysły (już pomału kończę), jak postępować w tej sytuacji i pomysły długofalowe, nawet przez grono profesorów przedstawiane, że embargo być może nam pomoże, bo otrząśniemy się z takiej monotonii patrzenia na rynek rosyjski, zdobędziemy inne rynki. I pewnie trochę racji w tym jest, bo – rzeczywiście – w tym roku te inne rynki zdobędziemy. Dumpingiem to dumpingiem, ale te inne rynki zdobędziemy.

I też bardzo dobrze, że są prowadzone różne działania, także resortu jednego i drugiego, w zakresie otwierania tych rynków. Bardzo duża jest aktywność samych organizacji, firm handlowych, naszych związków branżowych, wszędzie, gdzie tylko się pojawia pomysł, żeby kupić polskie jabłka, tam jesteśmy i przedstawiamy naszą ofertę.

Ale chcę też powiedzieć, że to są działania długofalowe. Może te rynki zdobędziemy, ale żeby np. mocno wejść na taki rynek chiński, który jest ukierunkowany, że je jabłka albo czerwone, albo zielone, potrzeba wielu lat. My w Polsce mamy jabłka dwukolorowe, czyli mamy zasadniczą barwę zieloną i rumieniec czerwony. Takich jabłek, jak na razie, tam się nie je. Więc żeby zmienić ich upodobania, albo dostosować odmiany do tego rynku, potrzeba nie jednego sezonu, nie dwóch sezonów, tylko 10, może 15 lat, strategii, kampanii promocyjnej, zmian w gospodarstwach, zmian w doborze odmian. A przecież to są plantacje wieloletnie, nie da się, jak w produkcji zbożowej, jednego roku zasiać takiego gatunku a następnego roku inny gatunek. Na to wszystko są też potrzebne pieniądze. Przecież sadownik za te środki, które dzisiaj otrzymuje, nie przetrwa do następnego sezonu, a co dopiero mówić, żeby on rekonstruował swoje gospodarstwo, zmieniał. Więc są konieczne działania doraźne, bezwzględnie działania doraźne.

Nie wiem, panie ministrze, jakie musimy jeszcze zastosować metody, być może jakieś bardziej drastyczne, żeby wzmocnić to, co pan robił. Pan robi dobrą robotę, branżyści wiedzą, że ta robota jest robiona dobrze, poprawnie. Może ona trochę jest, chyba niektórym się narażę, psuta na poziomie krajowym w niektórych elementach, ale nie sposób o tym dzisiaj mówić, nie czas.

Musimy czymś zwrócić uwagę tych, którzy podejmują decyzje w Komisji Europejskiej, bo jeżeli takie będzie tempo podejmowania decyzji w takim zakresie to, po prostu, jeden z ważniejszych sektorów padnie. A to jest system naczyń połączonych, będą padały kolejne sektory.

I to nie jest naprawdę jakieś wyolbrzymianie problemów. No bo co dzisiaj można powiedzieć prezesowi grupy producenckiej, który ma do spłacenia kilka milionów złotych kredytu, który nie może obsłużyć kosztów bieżących funkcjonowania tego obiektu, bo od 1 sierpnia do końca września przerobił sześć tirów jabłek? On musi dziennie przerabiać kilka, żeby ten obiekt mógł utrzymać a co dopiero mówić przez dwa miesiące – sześć samochodów? On za chwilę stanie do ARiMR z prośbą, żeby mu nie pozwolono sprzedać tego obiektu, nawiasem mówiąc, nie może tego zrobić. Ale za chwilę ktoś się go zapyta, ile ten obiekt kosztuje i dlaczego nie połowę tych pieniędzy, które proponuje? Już nie mówiąc o gospodarce.

Nie chcę wyolbrzymiać problemów, wszyscy mamy tego świadomość i pan minister też.

Uważam, panie ministrze, że musimy naprawdę zrobić jakiś krok bardziej znaczący i środowisko panu na pewno w tym pomoże, bo decyzje w zakresie rekompensat i pomocy tym, którzy są poszkodowani w wyniku embarga, powinny być podejmowane na takim szczeblu, na jakim były podejmowane decyzje o sankcjach nakładanych na Rosję. I to nie pan ma wyłącznie rozwiązywać te problemy skutków embarga i nie komisarz Ciolos czy jego następca, to musi być postawione na wyższym szczeblu.

I mam wrażenie, że jeżeli nie zwrócimy większej niż do tej pory uwagi (jeszcze raz deklaruję pomoc środowiska i branży), jeżeli się w to nie zaangażuje mocniej polski premier, polski nowy przyszły prezydent UE to, niestety, zostaniemy wszyscy z problemem. A nikt by tego nie chciał. Myślę, że mimo wszystko zrobimy duży wysiłek, aby i tę branżę, i inne, które są pokrewne, uratować i jeszcze raz kibicujemy temu, co pan robi i służymy pomocą.

No, ale jak będą popełniane jakieś błędy, to też będziemy te błędy wytykali.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Żmijan.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Co prawda, w tej części debaty pytania są kierowane do pana ministra i, oczywiście, nie chciałbym w żadnym razie wyręczać pana ministra.

Ponieważ pan przewodniczący Jurgiel poruszył w swoim przemówieniu kwestię elektrowni wiatrowych, to – panie ministrze – pan się nie obrazi, kilka zdań na ten temat powiem z racji tego, że kieruję sejmową Komisją Infrastruktury a właśnie ta komisja tą problematyką się zajmuje.

Bardzo krótko przypomnę, państwo pamiętają decyzję Sejmu – tuż przed trzecim czytaniem na wniosek premiera Donalda Tuska Sejm ponownie skierował projekt ustawy regulujący kwestie lokalizacji elektrowni wiatrowych do Komisji Infrastruktury. Komisja zajmując się tym projektem, skierowała go do podkomisji nadzwyczajnej, która pracowała nad takim projektem. Podkomisja kolejny raz pracując przygotowała sprawozdanie w takim samym kształcie, jak decyzja, którą mieliśmy właśnie podjąć w trzecim czytaniu, czyli w głosowaniu w sali plenarnej a wszyscy zgodziliśmy się, że taki kształt tej ustawy wywołuje zbyt duże kontrowersje i duże emocje.

Przypomnę – tam są trzy kwestie, które wzbudzają duże emocje. Po pierwsze, żeby ustalić fizycznie odległość od zabudowań lokalizowania elektrowni wiatrowych. Po drugie, żeby określać, czy jest to budowla w zależności od mocy elektrowni i po trzecie, żeby

drogi łączące poszczególne maszty, czyli elektrownie pojedyncze, miały kategorie dróg publicznych a przecież to są ewidentnie drogi zakładowe, jakkolwiek by na to patrzeć. W związku z tym w poczuciu obowiązku podjąłem inicjatywę włączenia, zresztą taka była intencja Sejmu w tej sprawie…

Odbyliśmy kilka spotkań z udziałem Ministra Gospodarki, ponieważ te urządzenia wymagają nadzoru technicznego a te kwestie nie są w polskim prawie uregulowane, bo tych elektrowni do tej pory nie było; z udziałem Ministra Środowiska, ponieważ te kwestie dotyczą ochrony środowiska i, rzecz jasna, z udziałem Ministra Infrastruktury i Rozwoju, bo to są kwestie związane z prawem budowlanym i planowaniem przestrzennym.

Dzisiaj mogę już jednoznacznie powiedzieć: w następstwie tych spotkań i konsultacji został przygotowany nowy projekt w tej sprawie. Członkowie Komisji Infrastruktury dzisiaj dostali już go do rąk. W związku z tym mogę jednoznacznie powiedzieć, że jedno z posiedzeń Komisji Infrastruktury będzie poświęcone tym zagadnieniom.

Poczuwałem się do obowiązku poinformowania Wysokiej Komisji o stanie rzeczy.

Mam nadzieję, że skutecznie zakończymy i zgodnie z oczekiwaniami zarówno samorządów, jak i pracodawców, ale także nas jako posłów wykonamy należycie naszą pracę.

Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję, panie pośle.

Pan minister Kalemba, proszę.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Poseł Kalemba, chciałem zauważyć.

Parę spostrzeżeń.

Uważam, że jeżeli chodzi o nadzwyczajną sytuację, która jest, i nadzwyczajne skutki, potrzebny jest program rządowy, będę na każdym posiedzeniu o tym mówił. Sam minister rolnictwa nie jest w stanie rozwiązać tych problemów, o których mówimy, jest potrzebny program rządowy. Będę namawiał do tego, żeby pan minister przedstawił taki program całej Radzie Ministrów i nie będę więcej o tym mówił, bo wiele razy już to robiłem.

Podobnie, jeżeli chodzi o Komisję Europejską czy Radę Europejską – poziom musi być wyższy, bo sam komisarz ds. rolnictwa czy obecny jeszcze, czy przyszły, też sobie z tym nie poradzi a dla Polski jest to o tyle ważna sprawa, że Polska odczuwa te skutki najmocniej i one się jeszcze w wielu branżach pogłębiają. Bo to łatwo się mówi: znaleźć inne rynki zbytu, ale rynku rosyjskiego w wielu aspektach, o których tutaj była mowa, nie jesteśmy w stanie tak szybko zastąpić, wystarczy przykład chociażby jabłek. Mało kto ma świadomość, ale myśmy rok temu w ministerstwie radzili, jak zapewnić ciągłość kontroli przez inspekcję, bo tam non stop 24 godziny na dobę lecą TIR-y i tak dalej, tak że to jest duże przedsięwzięcie i tutaj bliskość położenia i tak dalej, o czym już była mowa, to nie będę powtarzał.

Jeżeli chodzi o poszczególne branże, przypomnę również, że w marcu na posiedzeniu Rady Ministrów Rolnictwa z udziałem komisarza Ciolosa i, bodajże, Borga pojawiła się inicjatywa dziewięciu państw, w tym Polski, żeby wskaźnik redukcji tłuszczu… i ona została pozytywnie przyjęta. Komisarz Ciolos powiedział, że to jest poważna sprawa i oni to przeanalizują. I to jest decyzja Komisji.

No i, oczywiście, sprawa tych 29 groszy kar w sytuacji, gdy Unia nie chce dać kasy to niech chociaż zwolni z tych kar, bo na to po prostu polscy rolnicy zasługują.

I teraz, jak zwykle tu, o wielu sprawach się mówiło, jak zwykle dużo polityki było w tym wszystkim.

Jako minister rolnictwa przekazałem propozycję stanowiska ministerstwa do kancelarii Prezesa Rady Ministrów, jeżeli chodzi o agencję bezpieczeństwo żywności, ona została złożona, reszta zależała od tego, co z tym zrobi Rada Ministrów, tu wiemy, że są różne koncepcje. Ale mam też odwagę powiedzieć, że uważam, że kluczową sprawą jest, żeby nadzór nad bezpieczeństwem żywności był sprawowany przez ministra rolnictwa, który ma odpowiednie służby i rozeznanie. Nie chciałbym, żeby nadzór był przekazany gdzie indziej, gdzie nie ma tylu fachowców, żebyśmy z tymi agencjami, z tymi inspekcjami nie popełnili takiego błędu jak z doradztwem rolniczym, ze szkołami rolniczymi i tak dalej.

To jest dalekosiężna, bardzo ważna decyzja i uważam, że jeśli by minister rolnictwa nie miał mieć na to wpływu, to będziemy mówili o dalszym pogarszaniu się sytuacji w tej branży.

Pewne rzeczy, panie przewodniczący Krzysztofie, były w Sejmie doprowadzone do końca. Dzisiaj jednym z elementów są niższe ceny, jeżeli chodzi o wołowinę. To ja miałem przyjemność przeprowadzić projekt rządowy, jeżeli chodzi o ubój rytualny i było głosowanie w Sejmie, panie przewodniczący.

Jak kluby głosowały to sądzę, że opinia publiczna wie. Oczywiście Platforma poparła projekt w większości, ale zabrakło głosów Platformy a w PiS było tylko dwóch sprawiedliwych. To było doprowadzone do końca. Trzeba było to przegłosować. Tak samo ze strony lewicy nie było wsparcia. Dzisiaj ubolewamy nad niskimi cenami. Więc ja mogę powiedzieć, że doprowadziliśmy to do końca, skutecznie. I warto by było zapoznać się z tymi wynikami.

Oczywiście, najłatwiej jest krytykować.

Gdybyśmy nie przerwali tego obłędu, który został zaproponowany w poprzednim rządzie, że w żywieniu trzody drobiu jeszcze zakażemy soi, oczywiście – w większości modyfikowanej, to dzisiaj mielibyśmy może jedną czwartą obecnego stanu trzody, mimo że stan jest bardzo niski. Łatwo jest o pewnych sprawach mówić…

Jestem zwolennikiem nawet małych kroków w poszczególnych branżach i jak są możliwości w Sejmie to trzeba poprzeć te rozwiązania a nie teraz mówić, że można było robić tak, można tak.

Sprawa KRUS – ja też jako minister byłem za to odpowiedzialny. KRUS jest, jest odpowiedni budżet i to należy utrzymać, uważam, że przyszłe koalicje też to utrzymają. Nie ma w polskim parlamencie i wśród polityków dyskusji, jak to ulepszyć, bo system KRUS wymaga ulepszenia, ale u nas trwa dyskusja, czy go zostawić, czy go zlikwidować i Komisja Europejska może różne zalecenia dawać, to jest ich sprawa. A ja uważam, że jeśli takie systemy są we Francji, Niemczech, Austrii, Finlandii, Grecji, to Polska absolutnie nie powinna wykonywać tych zaleceń. Chyba, że Unia zakaże w innych państwach, ale inne państwa na to sobie nie pozwolą, bo nie myślą o tym a dopłacają z budżetu podobne pieniądze na zupełnie innym etapie. Kto chce rozwalić KRUS, to w ogóle nie wie, co się dzieje na wsi i w rolnictwie. To jest filar do zmian, poczucie bezpieczeństwa i żeby jeszcze przy obecnych kłopotach robić zamieszanie, to ja gratuluję pomysłodawcom.

I sprawa bardzo ważna – ja też od posłów opozycji w Sejmie słyszałem pytania, kiedy wprowadzicie podatek dochodowy od działalności rolniczej. Na obecnym etapie podatek rolny jest uczciwy, prosty, zrozumiały, akceptowany i nie ma potrzeby, żeby robić rewolucję, zresztą to nikomu nic dobrego nie przyniesie. Ale powiem odpowiedzialnie, że projekt, który złożyło Ministerstwo Finansów, najbardziej obciążał realnie średnie i małe gospodarstwa, nie o taką formę podatków, sądzę, w Polsce chodzi.

Ale też rozwiązaliśmy sprawę GMO, dzisiaj nie ma możliwości uprawy roślin GMO w Polsce, jest to kontrolowane i nie ma takich upraw a dyskusja trwała całymi latami, groziła sankcja półtora miliarda, uniknęliśmy tego. Więc ja jestem zwolennikiem rozwiązywania spraw, kiedy one są aktualne.

My teraz płaczemy nad rozlanym mlekiem a kiedy było głosowanie w Sejmie, zabrakło takiego chłopskiego rozsądku, żeby o pewnych sprawach przesądzić.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Jeśli chodzi o głosowania to ja nie lubię wypominać, ale jak myśmy proponowali, żeby zostawić wiek emerytalny rolników to pan głosował za tym, żeby podnieść, czy inne poprawki do budżetu.

Dlatego pan jest w PSL a ja – w PiS, że inaczej głosujemy czasami, chociaż nie wypominam panu, bo pan ma prawo…

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Całe szczęście, że jestem w PSL.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan ma prawo według swego uznania głosować.

Tyle, że te rozwiązanie niekorzystne dla rolnictwa ta koalicja potrafi przegłosować, ale to nie jest temat.

Panie ministrze, prośba, dwadzieścia minut, bo ta debata miała na celu przedstawienie poszczególnych stanowisk, nie oczekujemy szczegółowego ustosunkowania się do głosów, tylko do najważniejszych problemów, które występują a szczególnie tutaj mówimy o trzodzie chlewnej, o ASF…

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Cieszę się bardzo, że z taką dość dużą częstotliwością możemy się spotykać i rozmawiać o ważnych sprawach.

Na początek taka bardzo ogólna konstatacja. Chcę podziękować rolnikom, producentom, organizacjom rolniczym, szczególnie – organizacjom branżowym, które od kilku lat współpracują ze mną, wnoszą naprawdę dużo w rozwiązania, decyzje i staram się jak mogę wsłuchiwać w ich głosy i na ile jest to możliwe, te rozwiązania wprowadzamy w życie, sugerując je również w zakresie rozwiązań unijnych. I myślę, że nawoływanie do tego, żeby stworzyć jeden wielki rolniczy związek i jedną reprezentację, jest słuszne, jestem też za tym. Problem polega tylko na tym, kogo zrzeszać – czy tych, co mają rolników, czy tych, którzy uważają się za reprezentację rolników. Więc ja jestem za tym, żeby jednak zrzeszać i gromadzić tych, którzy autentycznie pracują z rolnikami a tu w większym stopniu praca spoczywa jednak na organizacjach branżowych niż na ogólnych związkach zawodowych.

Chcę także powiedzieć, że wczoraj uczestniczyłem w kongresie COPA-COGECA jako jedyny minister z 28 państw członków UE, uczestniczyłem także w panelu dotyczącym wspólnotowego charakteru polityki rolnej, łącznie z wiceprzewodniczącym COPA-COGECA Jerzym Chróścikowskim. I to, co dla mnie było dużym doświadczeniem, to okazuje się, że wielu rolników z różnych części Europy, ale także nasi przedstawiciele w COPA-COGECA mówili jednym głosem. Najbardziej przykre było to, że rolnicy mówią, rolnicy informują, rolnicy proponują konkretne rozwiązania a po drugiej stronie mamy do czynienia z brakiem odpowiedzi, ze swego rodzaju murem administracyjno-urzędniczym.

Bardzo krótko na temat embarga i sposobów reakcji na embargo rosyjskie, bo nie jest prawdą, że to embargo dotknęło tylko polskich rolników, ono dotknęło także rolników w całej UE, nas w ten szczególny sposób, że w niektórych sektorach byliśmy na rynku rosyjskim o wiele bardziej obecni. I Komisja Europejska ma dokładne informacje, dokładną wiedzę i nie jest prawdą… bo ten szacunek podawany przez Komisję Europejską o pięciu miliardach euro wartości sprzedaży unijnych produktów żywnościowych na rynek rosyjski, jest szacunkiem zaniżonym. To jest tak naprawdę kwota powyżej 10 mld dolarów, podawana także według statystyk rosyjskich, więc ta kwota jest zdecydowanie większa. Ale nie jest też prawdą, że wszystkie produkty, które są zablokowane na rynku rosyjskim, nie zostaną sprzedane, nie zostaną zagospodarowane i wymagają zniszczenia.

Kiedy 3 września rozmawiałem z ministrem rolnictwa Niemiec, ten jasno zasugerował, (później potwierdziły to organizacje niemieckie), że Niemcy nie będą korzystały z żadnego instrumentu wycofania produkcji z rynku ani na cele charytatywne, ani na cele nieżywnościowe. Dania i Holandia jasno powiedziały, że ich instrument wycofania z rynku, w którym muszą dofinansować jako organizacje 50% wartości rekompensaty, bo inaczej nie dostaną tych 50% należnych rolnikom z budżetu UE, też nie interesuje. A więc Komisja Europejska od półtora miesiąca ma wyraźny sygnał, że zadysponowane 125 mln euro na początek nie wzbudza zainteresowania państw członkowskich.

Zgłoszenie naszych rolników miało jak najbardziej zgodny z prawem europejskim charakter, bo – po pierwsze – podano stawki maksymalne i one były w rozporządzeniu, po drugie jasne było, że jeżeli wniosek nie zostanie zgłoszony a nie będzie innej możliwości zagospodarowania produktu żywnościowego, żadnej rekompensaty nie będzie. I stąd była ta duża fala i duża chęć poinformowania Komisji Europejskiej, że mamy ponad

milion ton owoców i warzyw, których na rynek rosyjski nie sprzedamy, i nie wiemy jeszcze, co z nimi zrobimy.

Kiedy poszły kontrole ARR, często też trochę wystraszone po roku 2011, bo nie tylko urzędnicy ARR kontrolują rolników, ale rolników kontrolują także rolnicy, ci ludzie bali się w niektórych wypadkach podejmować bardziej ryzykowne decyzje. Bo jeśli rolnik przed miesiącem zgłosił wycofanie z rynku, to nie jest żadnym problemem stwierdzić, czy plantacja ogórków została zaorana, czy pomidory zostały zniszczone. To nawet po dwóch czy trzech tygodniach od zaorania plantacji urzędnik może to stwierdzić i obaj z rolnikiem mogą dokonać potwierdzenia takiego wycofania. I nie jest do końca prawdą, że to literalnie trzeba było zmierzyć, zważyć i po położeniu na szali, czy na szalce, to sprawdzić.

Tak, że ja będę chciał jeszcze później z panem porozmawiać, bo kilka takich indywidualnych przypadków też w tej chwili kontrolujemy.

Gdyby Komisja Europejska te 125 milionów euro, które zadysponowała, przypomnę, dopiero 30 sierpnia, retroaktywnie od 18 sierpnia, gdyby ta Komisja Europejska zgodziła się, tak jak myśmy proponowali – rozpoczynamy wycofywanie z rynku, rolnik zgłoszony, jedziemy, sprawdzamy, płacimy mu pieniądze na miejscu. Gdyby w pierwszych trzech tygodniach zrobili to, co myśmy proponowali, o czym mówił tutaj poseł Maliszewski, że za wycofanie (przykładowo bierzemy jabłko czy możemy później wziąć paprykę czy pomidora) płacą zrzeszonym i niezrzeszonym tak samo a więc 50 groszy, tam wychodziło 46 groszy za jabłko zbiodegradowane, bo nieprzekazane na cel charytatywny, za co była większa stawka, to zakłady przetwórcze szybko by ustaliły cenę jabłka przemysłowego na 70 groszy i nikt z rolników nie stosowałby instrumentu wycofania.

I do dziś, kiedy rozmawiam z urzędnikami dyrekcji generalnej rolnictwa i wczoraj także z komisarzem Ciolosem na ten temat, oni ciągle nie mogą zrozumieć, że ten instrument powinien być użyty zupełnie inaczej, bo *de facto* to dotyczy także kwestii rynku mleka. Włosi postąpili podobnie jak my; my zgłosiliśmy wyższą chęć wycofania, Włosi także zgłosili większą chęć zablokowania na prywatne przechowalnictwo serów i tak samo zablokowali 30 mln euro, które zostało zgłoszone i w tej chwili tak samo tego nie wykorzystają, dotyczy tych 34 mln na nektarynki, gdzie również miało być wycofywanie i rolnicy z południowej Europy też z tego wycofania zrezygnowali, bo każdy liczył, że te organizacje i rolnicy niezrzeszeni zostaną potraktowani jednakowo. Więc tu widać wyraźnie, że nie jest prawdą, że UE nie ma narzędzi, nie ma instrumentów. W UE po prostu zabrakło w tym momencie odpowiednich decydentów, którzy by uruchomili pieniądze.

Dziś już mamy w założeniu zadysponowane ponad 300 mln euro, tak naprawdę ponad 390 mln euro. I co z tego, jak one będą uruchomione może dopiero w drugiej połowie listopada, po tych wszystkich kontrolach, po tych wszystkich podsumowaniach, po tym wszystkim, co zostało przygotowane.

Chcę powiedzieć, że na ostatnim spotkaniu Rady Ministrów na ostatnim szczycie, w którym jeszcze uczestniczył premier Tusk, sprawa embarga i także restrykcji rolnych była bardzo mocno przez polską stronę podnoszona, że na najbliższą Radę pani premier Ewa Kopacz także poprosiła mnie o pełną informację, żeby na szczycie na forum rady szefów też tę sprawę podnieść.

Chcę również poinformować, że wśród czterdziestu priorytetów ogłoszonych na ten rok przez panią premier, na pierwszych trzech miejscach znalazły się dwa z naszego obszaru, to jest sprawa działań łagodzących skutki embarga rosyjskiego, łącznie z funduszem, o którym koledzy posłowie wspominali a więc związanym nie z funduszem rolnym, tylko z funduszem świadczeń pracowniczych i ministerstwo rolnictwa oraz ministerstwo pracy w ciągu października ma przygotować ustawowe rozwiązania w zakresie użycia tego funduszu.

Ja będę jeszcze proponował, żebyśmy podobnie jak w wypadku porzeczki czarnej i wiśni, gdzie uruchomione zostały środki w ramach programu *de minimis* i wnioski agencja już przyjmuje, również przygotowali *de minimis* w innych obszarach w ciągu najbliższych dwóch, trzech tygodni. Ale w tej sprawie zamierzam się spotkać z organizacjami branżowymi, żeby przedyskutować, wynegocjować, bo środki są ograniczone w tej

puli, i wiedzieć, na co w pierwszej kolejności i jak będę mógł je przeznaczyć, bo tamta pomoc z tamtego funduszu będzie miała raczej charakter socjalno-rozwojowy wsparcia zatrudnienia a nie rekompensat produkcyjnych.

Chcę także powiedzieć, że nie jest prawdą, że nie byliśmy gotowi do działań w zakresie ASF. Zadysponowaliśmy w Komisji Europejskiej także duże środki z myślą o tym, że da się nam jeszcze rozszerzyć poza strefę pierwotnych ograniczeń. Myśmy podali w tej strefie 200 tys. sztuk trzody chlewnej, ale jako sumę występujących sztuk od małego prosięcia do dorosłego tucznika. Pod te sztuki, licząc na to, że program będzie realizowany co najmniej sześć, siedem miesięcy, zadysponowaliśmy środki. Komisja, niestety, ograniczyła to do okresu trzech miesięcy. I poza okres trzech miesięcy z rekompensatami nie chce, czy nie proponuje, nie wyraża zgody na to, żeby można było to realizować. Próbowano nam rozszerzyć strefę ograniczeń, jeśli chodzi o ASF, ale poza tą strefą wyłącznie bioasekuracji podstawowa strefa została zamknięta. I w strefie, w której pojawiły się ogniska, w tych dwóch gospodarstwach (w jednym było siedem sztuk, w drugim jedna sztuka), w strefie trzech kilometrów wszystkie świnie zostały ubite, prawie 300 sztuk zlikwidowano. W pozostałej są ograniczenia bioasekuracyjne i nowe rozporządzenia, nowe przepisy w zakresie bioasekuracji są w tej chwili już na ukończeniu.

Ci rolnicy, którzy świadomie sami podejdą do realizacji programu bioasekuracji i zrezygnują z hodowli tam, gdzie będzie to wymagane, dostaną rekompensaty za trzyletnią rezygnację z produkcji, a ci, którzy sami o tym nie zdecydują, tylko zrobią to lekarze weterynarii, za usuwane sztuki dostaną pieniądze, ale już rekompensat za okres trzyletniego wyłączenia z produkcji nie otrzymają.

Kwestia podnoszonej ciągle nieopłacalności produkcji buraka cukrowego wygląda podobnie jak w całkowicie nieopłacalnej produkcji tytoniu w Polsce. Oba te kierunki są ogromnie nieopłacalne, oba te kierunki są dofinansowane i o dziwo, z roku na rok produkcja rośnie a nie spada. Więc to jest rzecz dosyć ciekawa. Oczywiście, rozumiem, że wyższa dopłata jest lepsza od niższej, tylko pytam producentów buraków cukrowych, czy te wyższe dopłaty wy skonsumujecie, czy te wyższe dopłaty skonsumują koncerny cukrowe? Mam obawy, że raczej te drugie. Ale wy się uważacie w tych relacjach partnerskich za bardzo silnych a ja pamiętam, jak cztery lata temu byliście silni w relacjach z przetwórcami, więc mam wrażenie, że ta siła jest podobna, że niewiele się zmieniło. Więc jeśli proponujecie, żeby inaczej rozdysponować dopłaty do produkcji i mimo, że już wcześniej obniżyliśmy proponowane wyższe dopłaty do produkcji bydła na rzecz producentów cukru, jeśli proponujecie, żeby to zmienić, to dyskusja jest otwarta. Jeśli proponujecie, żebyśmy dopłacali nie do hektara, tylko do tony to – oczywiście – rozumiem, że preferujecie tych, którzy mają lepszą ziemię, lepsze warunki produkcji, mają także wyższe zyski i chcielibyście się jak najszybciej pozbyć tych, którzy jeszcze w gorszych warunkach buraki uprawiają. Ale możemy o tym dyskutować, to jest decyzja, moi drodzy, środowiskowa, wy musicie wziąć za nią odpowiedzialność. Jeśli plon buraka cukrowego, jak powiedział pan przewodniczący, wzrasta z 62 do 80-82 ton na hektar, to może rzeczywiście, gdy dostaniecie trochę większe dopłaty, to jeszcze dodatkowe stymulatory produkcji się znajdą i te 100 ton da się uzyskać, więc będziemy o tym rozmawiali.

Myślę, że kwestie grup i kwestie rynku owoców i warzyw wiele osób bardzo dokładnie i bardzo szeroko omówiło. Chcę powiedzieć, że zrobię wszystko, aby nadal grupy wzmacniać. I nawet, jeśli nie powstanie nowy program na wzór tego starego dla produkcji owoców i warzyw, bo w tej chwili także w Komisji Europejskiej dyskusja na ten temat trwa, to grupy owoców i warzyw nie zostaną wyjęte z ogólnego programu dla grup producenckich. I będę bardzo mocno pilnował w tych dyskusjach i relacjach z UE tego, na co zwrócił uwagę kolega Maliszewski. Otóż nie zgadzam się z pojęciem i ze stanowiskiem, że grupy nie mają prawa do przetwarzania. Uważam, że tak jak do przechowywania, jak do konfekcjonowania, tak samo muszą uzyskać prawo do przetwarzania, żeby stały się naturalnym konkurentem dla sektora przetwórczego.

Ale też kolejna uwaga, bo spotykamy się już dłuższy czas. Wiadome było, że jeśli chodzi o rekompensaty za wycofanie na cele nieżywnościowe jabłek, że one jednak będą na poziomie 26-28 groszy za kilogram. Ciągle nie mogę zrozumieć, że ci rolnicy, którzy zgłosili chęć wycofania tego jabłka z produkcji, wiozą jabłka do przetwórstwa za 16, 14,

12 groszy, muszą je zapakować na przyczepy, muszą je dostarczyć a nie korzystają z tego instrumentu.

Znów mamy ten przykład z 2009 roku, kiedy wspólnie dyskutowaliśmy, był też kryzys, wtedy po 12 groszy kupowali jabłka przemysłowe i była taka nasza wspólna umowa pod cichym moim patronatem. Przez dwa tygodnie nie zawieziemy do przetwórstwa ani kilograma jabłek. Porozumienie trwało dwa dni. A potem, tak jak mówię często, osie w samochodach się urywały, bo przeładowane samochody z jabłkami jechały. Więc my, chcemy czy nie chcemy, na tym zorganizowanym europejskim rynku musimy także wzmocnić się organizacyjnie. To, co robią Duńczycy, to co robią Holendrzy – ich zorganizowanie sprawia, że jednak stawiają warunki przetwórstwu.

Ale też na wczorajszym kongresie była ciekawa dyskusja, dotycząca właśnie rynku mleka, ale także rekompensat za wycofanie. Na temat rynku mleka wypowiada się Hiszpan, który jeszcze w tym roku kwotowania nie przekroczył, ale w przyszłym roku przekroczą i tam tak samo rozkręcają produkcję. W tej chwili sześć państw przekroczyło kwoty. I ten Hiszpan mówi – ale podjęte zobowiązania wszystkich nas obowiązują i ja swoim rolnikom jestem gotów powiedzieć i mam odwagę, że skoro świadomie decydujecie się na przekroczenie kwot, będzie płacić kary.

Nie docierają argumenty, że za rok kwotowy 2013/2014 UE wyprodukowała niecałe 97% własnej kwoty. Podawany jest przykład Bułgarii, która wyprodukowała zaledwie 55% swojej kwoty, jako państwa zdyscyplinowanego. No mówię, jakiego zdyscyplinowanego państwa, skoro to państwo nie ma produkcji bydła i już nigdy jej nie odtworzy? Przez 10 lat członkostwa w UE spadła im produkcja bydła o połowę. Podawany jest przykład zdyscyplinowanej Francji – Francji, która utrzymuje jeszcze produkcję bydła na terenach górskich i podgórskich, ale już w całej północnej i środkowej Francji przeszła na uprawę zboża i rzepaku i bydła tam nigdy nie będzie, i to bydło nigdy tam nie wróci. I oni też mówią, że nie mogą się zgodzić na odejście od karania za nadprodukcję, no bo przecież oni produkują w dyscyplinie. W tym roku za kary do budżetu Unii wpłynie łącznie chyba 407 mln euro, z tego my zapłacimy 47 mln, ale dla przykładu Niemcy 164 mln.

Oczywiście, jesteśmy tutaj w dużym porozumieniu i szukamy wyjścia, jak nie pobierać tych kar za przyszły rok. Są pewne podstawy prawne, które mogą o tym zdecydować. Ale z drugiej strony Niemcy mówią: my świadomie wygaszać, wyhamowywać produkcji nie będziemy. Bo są przekonani, że po zakończeniu okresu kwotowania tylko te silne państwa Polska, Holandia, Niemcy, Francja będą się liczyły na europejskim rynku produkcji mleka.

Pozostali, niestety, tej konkurencji nie wytrzymają.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, prośba, żeby za pięć dwunasta skończyć, bo do godziny 12.00 mamy salę.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Dobrze, panie przewodniczący…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Chyba, że jeszcze jedno posiedzenie zrobimy.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Będę się starał.

Tu była poruszana jeszcze kwestia tego wskaźnika tłuszczowego. Wczoraj wspomniałem o tym panu komisarzowi Ciolosowi, mówiliśmy o tym także na poprzednim posiedzeniu Rady Ministrów, zresztą temat wraca jeszcze w poniedziałek do Rady w Luksemburgu. Komisarz Ciolos jasno powiedział publicznie: jeśli znajdziecie większość w Radzie Ministrów, to zmianę wskaźnika tłuszczowego zarówno *in plus*, jak i *in minus* przeprowadzę.

Większość uzyskaliśmy.

To w momencie, gdy uzyskaliśmy większość zwykłą, pan komisarz mówi: ale nie ma większości kwalifikowanej. Więc odpowiadam, że jest to niekonsekwencja, nieuczciwość.

Ale w tej sprawie decyzja należała wyłącznie do samego komisarza.

Głos z sali:

Jeszcze sprawy trzody pan w ogóle nie ruszył.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Sprawa trzody.

O ASF mówiłem, teraz jeszcze chcę parę zdań powiedzieć na temat pro dukcji, na temat naszej ogromnej troski o rozwój rynku trzody, o pogłowie i całą sytuację z tym związaną.

Powiem szczerze tak: nie będę tutaj analizował, zresztą w materiałach państwo mają państwo przedstawioną sytuację na poszczególnych rynkach. Wszędzie widzimy wzrosty, w trzodzie w ostatnim dziesięcioleciu mamy spadek, chociaż rok 2013 zaznaczył się niewielkim wzrostem pogłowia. Często mam wrażenie, że (o czym mówił przewodniczący Ardanowski, poruszając temat dominacji rolników duńskich na polskim rynku przetwarzania) bardziej wszystkich nas obchodzi, co zrobić i jakie warunki jeszcze spełnić, żeby – po pierwsze – znaleźć rynki zbytu na wieprzowinę – na wieprzowinę, która w 40%, jeśli chodzi o przemysł przetwórczy, jest importowana z innych państw. Myślę, że ta zapowiedź, którą wprowadziliśmy w modernizacji gospodarstw rolnych – dopłata 50 na 50 do 900 tys. na gospodarstwo na inwestycje w lochy prosiętami, że także preferencje, które wprowadzimy i będziemy chcieli dodatkowo punktować gospodarstwa inwestujące w hodowlę trzody chlewnej w programie modernizacja w tej kwocie do 500 tysięcy – stworzą instrumenty, które w jakiś sposób pomogą i wesprą producentów.

Ale, szczerze powiem, ciągle ten fenomen rynku drobiu jakoś nie może się przełożyć na rynek trzody, bo przecież sposób karmienia, żywienia jest podobny, nawet wielkość zużycia pasz na kilogram przyrostu.

Jeśli w drobiu potrafimy mieć kilkunastoprocentową dynamikę wzrostu rocznie i wychodzimy już na czwartą a za chwilę – na trzecią potęgę w produkcji drobiu w Europie, to w trzodzie też musimy poszukać nieco innych form pracy i współpracy. I być może jednak także w nieco innej skali, bo np. nasze kochane Podlasie (jeśli chodzi o strefę ASF, całe szczęście, że to poszło z tamtej strony a nie z zachodu czy z północy kraju) to przecież jest to produkcja chałupnicza. Średnia liczba sztuk w gospodarstwach objętych obszarem restrykcji wynosiła 5,3 sztuki…

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Średnia.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Średnia.

I kilka bardzo dobrych produkcyjnych gospodarstw, to prawda. Ale też, panie Babalski, nie mamy się czego wstydzić na tym naszym Podlasiu…

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

A kto się wstydzi?

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

…bo, jeśli weźmiemy chociażby produkcję mleka, produkcję drobiu, ale także pieczarek na środkowym Podlasiu to przecież też jesteśmy już znaczącym producentem. Więc, być może ,nie jesteśmy w stanie wyspecjalizować się tak naprawdę we wszystkim i we wszystkich kierunkach.

I chcę jeszcze dodać parę zdań – choć bardzo lubię dyskusje polityczne, do wszystkich nie będę się odnosił. Chcę tylko powiedzieć o jednym – Krzysztof (zwracam się tu do przewodniczącego Jurgiela) mówiłeś: korupcja, kolesiostwo, kampania wyborcza. Powiem: mam jeszcze w agencjach, jednostkach podporządkowanych – szwagrów, braci, byłych ministrów z lat 2005-2007 a ministrów wtedy było wielu. Zostali zatrudnieni jako wybitni fachowcy, kompletnie nie miało to żadnego związku z kolesiostwem i dlatego, jako wybitni fachowcy, rzeczywiście, nadal są przeze mnie utrzymywani.

Kwestia doradztwa rolniczego – zwiększamy budżet o tych 8 milionów, zastanawiamy się, jak je uaktywnić jeszcze w zakresie nowego programu rozwoju obszarów wiejskich, myślę, że to uda nam się poprawić.

I na koniec jedna ważna informacja: otóż, pamiętacie, kiedy odchodziłem z ministerstwa rolnictwa, ale także minister Kalemba, i ponownie, kiedy wróciłem, jasno oświadczyliśmy: w tej kadencji, przy tej koalicji, likwidacji KRUS i wprowadzenia podatku dochodowego nie będzie.

Kiedy pojawiła się ponownie dyskusja o likwidacji KRUS i o wprowadzeniu podatku dochodowego?

Wtedy, kiedy pojawił się raport Fundacji Rozwoju Wsi Polskiej z prezesem Markiem Zagórskim na czele, który zaproponował wprowadzenie podatku dochodowego w rolnictwie, docelową likwidację KRUS i zmianę systemu ubezpieczeń. Może i Balazs, ale – o ile wiem – w ostatnich wyborach do europarlamentu kandydował z listy PiS. Więc, jeśli to jest Balazs i ma nowatorskie pomysły a znajduje się na listach PiS to, być może, jest to program PiS.

PSL nie dyskutuje w tej kadencji ani o likwidacji KRUS, ani o wprowadzeniu podatku dochodowego.

To taki polityczny akcent na koniec, panie przewodniczący, bo pan to wprowadził.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, pozwalam sobie stwierdzić, że – jak będzie zgoda Komisji – wprowadzimy taki punkt na temat kolesiostwa i administracji, bo teraz nie ma czasu.

Ostatnio pan zwolnił doktora nauk rolniczych, wprowadzając jakiegoś działacza z PSL, ale warto by ten problem poruszyć w świetle kontroli też nawet kancelarii premiera, skoro pan o tym mówi, bo takie są fakty.

Tak, że tutaj zaproponujemy jako PiS, żeby o tym porozmawiać, bo dzisiaj – rzeczywiście – nie ma czasu.

Jeszcze pozostał do przegłosowania wniosek w związku z tym, że pan marszałek skierował do Komisji zapytanie, czy Komisja uważa, że ta informacja powinna być rozpatrzona na posiedzeniu Sejmu. W związku z tym, my taki wniosek stawiamy, żeby informacja na temat sytuacji w rolnictwie była na posiedzeniu Sejmu.

Kto jest za, proszę o podniesienie ręki.

Dziękuję.

Kto jest przeciw?

Dziękuję.

Kto się wstrzymał?

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki:

Słuchajcie, nie spodziewałem się, że poseł Babalski mnie…

Sekretarz Komisji Andrzej Kniaziowski:

6 posłów głosowało za, 11 przeciw, nikt nie wstrzymał się od głosu.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo.

Wniosek nie uzyskał akceptacji przy 6 głosach za, 11 przeciw.

Zaraz skończę, proszę pana…

W związku z tym zamykam posiedzenie Komisji.

Myślę, że do tych ważnych spraw będziemy jeszcze wracali.

Dziękuję za udział, dziękuję panom, dziękuję przedstawicielom rządu.